

Hosanna na wysokościach

■ WATCH TOWER „BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY IDZIE W IMIENIU PAŃSKIM”

LEKCJA Z EWANGELII WG ŚW. JANA (JANA 12:12-26)

W Jeruzalem zbierało się tysiące ludzi, nie tylko z każdej części Palestyny, lecz także z Babilonii, Egiptu, Grecji i Hiszpanii. Ocenia się, że w czasie niektórych Świąt Przejścia gromadziło się w Jeruzalem kilka milionów ludzi. Spełniali oni zalecenia Boże dotyczące obchodzenia Świąt Przejścia. Można też przypuszczać, że większość przychodząca z daleka, poświęcając na to wiele czasu, była, jeżeli nie pobożna, to miała religijne usposobienie, chociaż niektórzy niewątpliwie uważali to jedynie za wycieczkę. Tacy, idąc ze względów czysto handlowych, mieli niewielką nadzieję na zarobienie pieniędzy, bowiem już tam na miejscu była dostateczna liczba ludzi podobnie nastawionych, którzy wykorzystywali wszelkie sposobności na zarobek przez handlowanie i wymienianie pieniędzy.

Nasz Pan i Jego uczniowie – jak to już zauważyliśmy – znaleźli się między pielgrzymami idącymi do tego świętego miasta, a następnie zamieszkali w Betanii. Rankiem po uczcie, na której Jezus został pomazany maścią szpikanardową, wysłał On dwóch apostołów po osiołka. Gdy zwierzę przyprowadzono, włożono na nie szaty, jako siodło i nasz Pan, jadąc na nim w towarzystwie swych uczniów i przyjaciół rodziny, a także tych, którzy byli świadkami wskrzeszenia Łazarza z grobu, wyruszył małym pochodem w kierunku miasta. Po drodze spotkali oni dużą grupę ludzi idących z Jeruzalem do Betanii, którzy usłyszeli, że Pan tam się znajdował i którzy pragnęli widzieć tego, o którym słyszeli, jako o możliwym cudotwórcy, który nawet wzbudził Łazarza z grobu.

GAŁĄZKI PALM DAKTYLOWYCH

Sława naszego Pana rozeszła się szeroko poza granice i zdaje się, że Boska opatrzność miała dużo do czynienia z tym zrządzeniem, spotkania się owych dwóch grup ludzi. Wielu z nich łamało gałązki palm daktylowych rosnących w tej okolicy, kształtem podobnych do paproci i czasem długości dziesięciu stóp. Były one symbolem radości i zaszczytu, symbolem przedstawiającym w tym wypadku naszego Pana, który był bohaterem owej chwili, którego pragnęli oni wyróżnić. Przy spotkaniu wydali radosny okrzyk uwielbienia i dziękczynienia dla Boga. Rozentuzjasmowany tłum słał gałązki palmowe przed zwierzęciem, na którym siedział nasz Pan,

a ci, którzy nie mieli gałązek palmowych, słałi zewnętrzne szaty, na cześć Tego, który jechał tak triumfalnie. Następnie, gdy Pan przyjechał, dalej zbierali palmy i szaty, biegnąc naprzód z nimi, znów je słałi, starając się w ten sposób uczcić Tego, którego Bóg tak wyraźnie uznał. Ludzie ścieląc gałązki i szaty po drodze, wyrażali zawarte w swych sercach uczucia.

Od czasu, gdy Izraelici weszli do Chanaanu, czekali przez przeszło szesnaście stuleci na Mesjasza i na chwalebne spełnienie przymierza – związanego przysięgą – uczynionego z Abrahamem, a potwierdzonego Izaakowi i Jakubowi, oraz ich potomstwu. Majestatyczna obecność naszego Pana odpowiadała ich najwznioślejszym pojęciom o Immanuelu i poświadczona została cudami godnymi podziwu, o których oni słyszeli. Najokazalszy z nich był pokazany, jako naoczny dowód, w osobie Łazarza i tych, którzy świadczyli, że widzieli go wychodzącego z grobu, w którym był już umarły od czterech dni. Ich serca były szczerze, nieskażone jeszcze wątpliwościami i obawami mądrości ludzkiej, która u światowo mądrych obstawała tam, gdzie widziała pieniądze i żołnierzy, oraz odpowiedni wpływ zanim mogłaby uwierzyć i uznać kogokolwiek za Mesjasza, wybawiciela spod jarzma rzymskiego.

Czasem tak jest i dzisiaj z ludem Pańskim. W prostocieswych sercach widzimy kosztowne obietnice w Słowie Bożym i jesteśmy gotowi im uwierzyć, lecz wtedy przeciwnik wywołuje sprzeczności, obawy i wątpliwości, oraz pytania: „Jak to będzie?” Wówczas wiara zostaje osłabiona i traci swą moc w sprawowaniu władzy nad naszym życiem i kontroli naszego zachowania. Dlatego Pan nakłania Swych naśladowców, żeby mieli wiarę i pokorę dzieł, a nie byli światowo mądrymi. Jego Słowo upewnia nas, że mądrość tego świata jest głupstwem u Boga, a mądrość Boża i plan Boży wydaje się być światu głupstwem. Powinniśmy wybrać między mądrością ludzką, a mądrością Bożą. Błogosławieni są ci, którzy chodzą wiarą, a nie widzeniem i uznają mądrość Słowa Bożego. Dokonanie planu Bożego całkowicie usprawiedliwi ich wiarę i urzeczywistni o wiele większe i lepsze rzeczy od tych, o jakich kiedykolwiek marzyli.

HOSANNA NA WYSOKOŚCIACH

Wyraz *hosanna* jest okrzykiem uwielbienia, wiary i oczekiwania, jest też bardzo podobny w znaczeniu do wyrazu *hallelujah*. Zbierając róż-

ne okrzyki zapisane we wszystkich Ewangeliach, znajdziemy następujące: „*Hosanna*”, „*Hosanna Synowi Dawidowemu*”, „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim*”, „*Błogosławiony jest Król*”, „*Błogosławiony jest Król izraelski, który idzie w imieniu Pańskim*”, „*Błogosławione jest Królestwo naszego ojca Dawida, które przychodzi w imieniu Pańskim*”, „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój*”, „*Hosanna na wysokościach*”. Nasz Pan oczywiście rozumiał tę całą sytuację. „*On wiedział, co było w człowieku*”, znał On głębię szczerości, która kryła się za tymi okrzykami i aktami szacunku. Wiedział także o siłach i mocy złego, które sprawiają, że światło okazuje się ciemnością, a ciemność staje się światłością.

Jezus wiedział, że miał być Barankiem Wielkanocnym i że za pięć dni inne tłumy kierowane przez nauczycieli religijnych, będą wołały: „*Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!*” Wiedział On także, że okrzyk, jaki teraz rozlega się wokół Niego, radośnie witający Go jako posłańca przymierza, zostanie zmałowany przez „wilki”, bojące się o swoje życie i interesy, gdy zdadzą sobie sprawę z potęgi rządców i ludu będącego pod ich władzą. Nasz Pan był świadom tego, że lud posiadający słabą znajomość nie będzie ufał poglądom przeciwnym do myśli swych religijnych nauczycieli. Wiedział, że miał być uderzony pasterz, a owce miały się złąknąć i rozproszyć. On jednak nic nie powiedział i pozwolił, aby Boski program został wprowadzony w czyn. Szedł, jako owca na rzeź, lecz nie otworzył ust swoich, aby wzywać pomocy, by bronić siebie, czy wyjaśnić prawdziwą sytuację. Jezus mógł, ale nie chciał uwolnić się z rąk tych, którzy podnosili je na Jego życie, bo On przyszedł na świat po to, aby umrzeć i być ofiarowanym za grzechy.

WNET KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ

Niektórzy faryzeusze szli za Jezusem i uczniami, być może z ciekawości albo w celu prowadzenia działalności szpiegowskiej. Możliwe było także, że z którymi Judasz się naradzał i którzy usilnie starali się zdecydować, kiedy i jak Pan powinien być pojmany, nie rozumiejąc, że ich moc była ograniczona, aż do nadejścia Jego godziny. Ci mówili do uczniów prosząc ich, aby zwrócili uwagę Jezusa na okrzyki tłumu i aby zasugerowali, że nie jest właściwym obwieszczenie w taki sposób, że Jezus jest Mesjaszem i Królem. Musimy jednak pamiętać, że Jezus sam nie ogłaszał siebie, jako Mesjasza, jak to mieli w zwyczaju czynić oszuści. Przez trzy lata głosił Ewangelię, wybrał uczniów, czynił cuda, ale nic nie powiedział o tym, że jest Mesjaszem. Pozwalał swoim uczniom stawiać pytania, pozwalał to także czynić publiczności.

Niektórzy, mówili, że był prorokiem, inni, że jednym ze zmartwychwstałych proroków, inni, że to Eliasz, ale Jezus nic o sobie nie mówił, aż dopiero na kilka miesięcy przed czasem tej ostatniej lekcji, kiedy nawiązał rozmowę ze swoimi uczniami przez zapytanie, za kogo oni Go uważali i Szymon Piotr mówiąc pod pewną miarą natchnienia, albo kierownictwem, oświadczył, że Jezus jest Mesjaszem. Od tego czasu Pan zaczął wyjaśniać im, że chociaż jest Mesjaszem, to jednak musi uciepieć, lecz oni tego nie rozumieli. Im zdawało się, że o ile Jego śmierć jest blisko, to jest jeszcze czas na odwrót. Niektórzy tylko jasno pojmowali Jego wielkość i moc, inni dopiero co przekonali się, że Mesjasz rzeczywiście przyszedł. Więc jakże mogli uważać, że ich Mistrz może być ukrzyżowany? Rozpatrywali to wszystko raczej jako jedną z Jego niejasnych przypowieści.

Ale Jezus nie chciał rozkazywać tłumowi, aby się wstrzymał od okrzyków. Przeciwnie, wyjaśnił, że ich okrzyki były tylko wypełnieniem się proroctwa przepowiedzianego kilka stuleci temu przez Zachariasza (Zach. 9:9 – N.P.). „*Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, źrebięciu osłicy*”. Co więcej, podkreśleniem znaczenia tej sprawy, upewnieniem swych uczniów, że właśnie On jest tym wymienionym przez proroka, było oświadczenie, że jeśliby pospólstwo nie wystąpiło z okrzykiem, to same kamienie na ziemi musiałyby wołać, bo tak Bóg rozkazał napisać wcześniej w proroctwie, a ani jedna jota, czy kreska z oświadczenia Bożego nie może uchybić. Nieco później, kiedy nasz Pan i Jego naśladowcy weszli do świątyni, powtórzyły się okrzyki: „*Hosanna*” i w związku z tym nadmienione jest szczególnie to, że dzieci dołączyły się do owego wykrzykiwania, zgodnie ze słowami Pisma: „*Z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę*”.

CZAS ICH NAWIEDZENIA

Jak niezwykła jest ta scena! Naród izraelski czekał na Mesjasza przez stulecia, starał się być gotowym, aby zostać Jego szczególnym ludem, aby móc współpracować z Nim w Jego dziele Królestwa, w błogosławieniu wszystkich narodów świata. Nauczyciele religijni z szerokimi filakteriami i z wieloma zewnętrznymi oznakami pobożności i gorliwości dla Zakonu i sabatu, twierdzili również, że czekają na Mesjasza. A jednak, gdy Mesjasz przyszedł, wszyscy byli nieprzygotowani, nie posiadając takiego stanu serca, który jedynie mógłby rozpoznać Mesjasza. Byli „ślepcami”, prowadzącymi „ślepy” tłum, który zbyt pochopnie pokładał w nich swe zaufanie.

Z drugiej strony apostołowie – ludzie niepiśmienni i niewykształceni, pochodzący z Galilei, znajdującej się z dala od dobrodziejstw Judei – byli głównymi zwolennikami Mesjasza i tymi, którzy Go popierali. Ludzie idący za Jezusem, sprzyjający i uznający Go, wydający okrzyki pochwały, byli ludźmi prostymi. Wielu z nich było w tych okolicach cudzoziemcami, mającymi mniej dobrodziejstw religijnych, aniżeli mieszkańcy Jeruzolimy. Były też małe nieuczzone dzieci, które wznosiły Mu okrzyki pochwalne. Jakże dziwną była ta scena, a jednak nie jest ona dziwniejszą od obecnej. Żyjemy powtórnie w dniach Syna Człowieczego. A doktorzy prawa i teologii, najwyżsi kapłani i nauczenni w Piśmie, uczeni profesorowie, oraz wybitni ludzie kościoła, wyznający wierność Panu i modlący się ustawicznie: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, są ślepi na fakt powtórnego przyjścia naszego Pana, nie wierzą, że żyjemy w dniach Syna Człowieczego (Mat. 24: 37-39). Tylko mała liczba osób rozumie tę sytuację, a rozumiejącymi to są głównie ludzie z Nazaretu i z klasy Galilejczyków, są oni mało poważani wśród innych, a także w kołach religijnych. W najlepszym wypadku ta klasa ludzi jest uważana raczej za dziwną, tylko oni sami, dziś witają Emanuela, wznosząc okrzyki pochwały dla Niego i składając u Jego stóp szaty uwielbienia, oraz gałązki palmowe takich zwycięstw, jakie sami mogą odnieść w imieniu Prawdy, w walce ze światem, ciałem i szatanem.

OTO DOM WASZ PUSTY ZOSTANIE

Mały ten pochód na czele z Jezusem, nie przechodził długo z Betanii do wzgórze góry Oliwnej, która wznosi się nad Jeruzalem. Tutaj Mistrz zatrzymał się, a uwagę wszystkich przykuwało miasto i Król. Idący z Jezusem nie wiedzieli o ważności tej chwili, nie rozumieli, że wielki zegar wszechświata wybił znaczącą godzinę, że nastawała nowa zmiana dyspensacji, że łaska, jaką Bóg przez stulecia okazywał Izraelowi, jako narodowi, miała być od niego odjęta, ponieważ nie był on jako naród w gotowości serca na przyjęcie błogosławieństw i przywilejów mu ofiarowanych.

Nie należy się nam jednak smucić z tego powodu, że oni nie byli gotowi, powinniśmy raczej zrozumieć, że plan Boży nie został pokrzyżowany, ani udaremiony przez ich niegotowość. Pan Bóg w Swojej opatrności przewidział i przepowiedział, że odpadnięcie naturalnego Izraela od łaski Bożej miało otworzyć drogę dla wielu pogan, dla tych, którzy będą gotowi na to, by przyjąć błogosławieństwo i dojsć do łaski Bożej oraz stać się wraz z wybranymi spośród naturalnego Izraela

członkami duchowego domu izraelskiego. Mistrz to wszystko rozumiał, a że taki był nakreślony plan Boży, więc On nie szemrał w jakimkolwiek szczególe. Zapłakał jednak, gdy ujrzał to wspaniałe miasto, na które zamiast przywilejów i obiecane go błogosławieństwa miał przyjść: „*czas wielkiego ucisku*”, straszego ucisku, jako następstwa odrzucenia danych sposobności. Jezus wyczuwał tragizm sytuacji, który sam wyraził kilka dni później, podczas gdy niewiasty płakały nad Nim, gdy szedł na Kalwarię: „*nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi*” (Łuk.23: 28).

Przy okazji wskazania wychodzących na jaw wydarzeń i utwierdzenia ich w umysłach Swoich naśladowców, w tym samym dniu, nasz Pan wypowiedział jeszcze inne bardzo mocne i znaczące słowa: „*Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.*” (Mat. 23:37-39).

CO ZAWIERAŁ W SOBIE TEN WYROK?

Słowa naszego Pana podkreślają pięć punktów:

1. Żydzi, jako naturalne nasienie Abrahamowe, mieli pierwsi sposobność pod Boskim zarządzeniem, stać się całkowicie i wyłącznie wybranym przez Boga Kościołem, Oblubienicą, czyli Małżonką Barankową, ale tylko resztką z nich była godna, bo tylko resztką miała stan serca prawdziwych Izraelitów. Większość modliła się do Boga wargami, podczas gdy ich serca były dalekie od Niego, jak oświadczył Jezus.

2. Nadszedł czas na koniec ich narodowej łaski. Ten „*dom izraelski*” według ciała otrzymał zupełną łaskę, jaką Bóg przeznaczył dla niego, aż do czasu, a teraz, będąc znaleziony lekkim, został odrzucony. „*Dom wasz pusty zostanie*”.

3. Gdy ten figuralny dom sług został pusty, przyszła sposobność na umieszczenie w nim pozafiguralnych synów. Apostoł wyraża to mówiąc: „*A był ci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako Syn nad domem swoim (domem synów) panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy*” (Żyd. 3:5-6).

4. Nieobecność naszego Pana w czasie wyboru duchowego Izraela jest pokazana w Jego oświadczeniu, mówiącym, że naturalny Izrael nie ujrzy Go

więcej „*aż do tego czasu*”. Duchowy Izrael miał Go ujrzeć, ale jedynie oczami wiary, jak to nasz Pan wyraził: „*Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda, lecz wy mnie oglądacie*”.

5. Słowa naszego Pana wskazują dalej, że gdy ów czas nadejdzie, to odwróci się ślepotą od naturalnego Izraela, otworzą się ich oczy wyrozumienia i oni także przejrzą z mroku, z ciemności, w której ciężko się mozolili pozostając tak przez ponad osiemnaście stuleci, w czasie Wieku Ewangelii.

Apostoł podkreśla ten punkt, mówiąc nam, że kiedy klasa duchowego Izraela będzie uzupełniona i uwielbiona, wtedy łaska powróci do naturalnego Izraela, a ślepotą, która przyszła na niego z powodu odrzucenia Mesjasza, w wyniku czego dom izraelski został odrzucony od łaski Bożej, zniknie. „*A tak wszystek Izrael będzie zbawiony*” (Rzym. 11:26) ze swego zaślepienia. Pan przez proroka mówi to samo, upewniając nas, że w dniu onym wyleje Swego ducha na dom Dawida i na dom Judy, i patrzeć będą na Tego, którego przebodli, i płakać będą nad Nim. Upewnia to nas, że w owym dniu wyleje On na nich ducha modlitwy i błagania.

Jakże cieszymy się z tych zapewnień, że Bóg nie odrzucił na wieki naturalnego nasienia Abrahama, które przejrzał i któremu dał pewne obietnice. Izrael z pewnością będzie miał udział w tych obietnicach, z wyjątkiem przywilejów, dotyczących głównego działu, o którym apostoł oświadcza, że Izrael go nie dostąpi, ale wybrani dostąpili, a inni są zatwardzeni. Tak, więc z jednej strony, współczujemy Izraelowi z powodu jego sytuacji, a radujemy się z tego, że w Boskiej opatrności, nasze oczy ujrzały i nasze uszy usłyszały o Królu i o Jego Królestwie i że staliśmy się Jego duchowym Izraelem, oraz że mamy stanowić wraz z Nim nasienie Abrahamowe, przez które będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Izrael będzie pierwszym z tych, którzy dostąpią łaski Bożej.

*„Panie! Jedź naprzód z tryumfem,
pychę i ambicję składamy u twych stóp.
Otwierają się nasze oczy i słuchamy Twych słów,
Jesteśmy Twoimi naśladowcami,
prowadź nas drogą do zwycięstwa
nad grzechem, śmiercią i grobem”.*

DUCHOWY IZRAEL POZAOBRAZEM

Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że duchowy Izrael, jako pozaobraz cielesnego Izraela, będzie miał podobnie wielką próbę w końcu tego okresu, czyli wieku. Czas żniwa – zebranie pszenicy – jest dokonaniem, czyli zakończeniem wieków, tak żydowskiego, jak i ewangelicznego. Straszny

czas ucisku, symbolicznie przedstawiony przez ogień palący plewy – Wieku Żydowskiego i przez ogień palący kłokol przy końcu Wieku Ewangelii, przygotowuje drogę do wspaniałej dyspensacji, która nastąpi w chwalebnym panowaniu Mesjasza. Pismo Święte oświadcza, że jak nasz Pan okazał się kamieniem obrażenia wielkiej masie nominalnego Izraela przy pierwszym Jego przyjściu, tak będzie On kamieniem obrażenia duchowemu Izraelowi, Jego drugiemu domowi, przy drugim przyjściu.

Mamy zatem spodziewać się, że teraz w tym żniwie – jak to było i w żniwie przy końcu Wieku Żydowskiego – wielka liczba nominalnego ludu Pańskiego nie będzie przygotowana, będzie upadać i wejdzie w czas wielkiego ucisku, który zakończy ten wiek. Współczując masom nominalnego ludu Bożego z powodu ich niekorzystnego położenia i „*płacząc*” jak płakał nad naturalnym domem izraelskim nasz drogi Odkupiciel, możemy powiedzieć „*upadł wielki Babilon*” i stwierdzić jak On „*dom wasz pusty zostanie*”. Niemniej uczymy się jednak radować z realizacji planu Bożego, rozumiejąc, że wszystko to dzieje się zgodnie ze sprawiedliwością, mądrością i miłością Boga. Im więcej zaglądamy do Słowa Bożego, tym częściej spostrzegamy, że Jego miłość ma jeszcze w przyszłości zadziwiająca moc dla tych, którzy nie byli godnymi, aby stać się wybranymi, czyli domem synów, ale którzy mają dostąpić łaski Bożej na niższym poziomie w czasie Wieku Tysiąclecia.

Ci, którzy przyjęli Pana przy Jego pierwszym przyjściu, ci, którzy byli „*prawdziwymi Izraelitami, w których nie było zdrady*” zostali nie tylko zachowani przed zgorszeniem się z Pana, ale otrzymali coś więcej. Zamiast stać się im kamieniem zgorszenia, Pan stał się dla nich, z łaski Bożej, jak gdyby „*pomostem*” czy środkiem dostąpienia wyższych i wspanialszych rzeczy Wieku Ewangelii – wielkich błogosławieństw duchowych, które zaczęły się w Dzień Pięćdziesiątnicy. A więc i teraz, gdy lud nominalnego duchowego Izraela – chrześcijaństwo – gorszy się w czasie wtórej obecności, nie mamy mieć żadnej wątpliwości, że wszyscy, którzy są teraz prawdziwymi Izraelitami, będą znalezieni przez Pana i zabrani do Jego gumna. W czasie, gdy masy nominalnych wyznawców będą upadać, cała ta klasa uzna Pana i terazniejszą Prawdę za możliwość przejścia do jeszcze wspanialszej i lepszej, nowej dyspensacji, do której będziemy przeprowadzeni, nie przez drugą Pięćdziesiątnicę, ale przez chwalebniejszą przemianę, przy pierwszym zmartwychwstaniu, która uczyni nas podobnymi naszemu Panu, gdy staniemy się istotami duchowymi, uczestnikami Boskiej natury.

Klasa ta, przygotowywana do owego błogosławieństwa i wywyższenia, będzie uważaną

– podobnie jak klasa przy pierwszym przyjsciu,
– jako klasa mieszcząca w sobie: niewielu moż-
nych, niewielu mądrych, niewielu uczonych, lecz
prawdziwych Izraelitów, szczerych miłośników
Prawdy, ochotnych w głębi duszy przynajmniej –
do złożenia swego życia dla Pana i braci. Do nich
dochodzą także pocieszające słowa Pańskie: „*Ale
oczy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że
słyszają*” (Mat. 13:16). Mają oni błogosławieństwo,
nawet w obecnym czasie przed przemianą.

ŻYDZI CUDÓW SIĘ DOMAGALI, A GRECY MĄDROŚCI SZUKALI

Relacja św. Jana nie podaje wszystkich szczegó-
łów dotyczących wejścia Jezusa do świątyni, ale po-
mijając niektóre z nich, wymienia okoliczność, jaka
wydarzyła się prawdopodobnie dzień lub dwa po
wygłoszeniu kazania przez naszego Pana w świą-
tyni. Niektórzy z Greków, zdając sobie sprawę
z tego, że Pan nie został oceniony przez swych
słuchaczy, uznali za stosowne, aby zaprosić Go do
swych domów. Nie rozumieli oni bowiem planu
Bożego dotyczącego Jego ważnej ofiary, prosili
o możliwość posłuchania Jezusa. Zwrócili się
do Filipa i Andrzeja, których imiona, będąc
pochodzenia greckiego, sugerowały im, że znają
oni, chociaż trochę, język grecki. Filip i Andrzej
oznajmili całą sprawę Jezusowi, który wykorzystał
tę okoliczność jedynie, jako sposobność dania
jeszcze jednej lekcji o Jego godzinie. Jezus miał
tę znajomość, że nadszedł dla Niego czas, aby był
uwielbiony, ale nie w ten sposób, w jaki spodzi-
ewali się to ujrzyć Jego uczniowie i przyjaciele, lecz
miało to być uwielbienie w wyższym znaczeniu,
które rozumiał tylko On sam. Jezus wiedział, że
Jego godzina, w której miał być ukrzyżowany przy-
bliżyła się i że Jego posłuszeństwo, aż do śmierci
– i to śmierci krzyżowej – było tym warunkiem,
od którego zależało Jego największe wywyższenie
w planie Bożym. Jego serce zupełnie poświęcone,
czekało tylko na sposobność, aby dokonać dzieła,
które Ojciec powierzył Mu do wykonania.

JEŚLIBY ZIARNO PSZENICZNE NIE OBUMARŁO

Nasz Pan odpowiedział w formie niejasnej przy-
powieści: „*Jeśliby ziarno pszeniczne spadło do
ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje, lecz jeśliby
obumarło, wielki pożytek przynosi*”. Nic dziwnego,
że dla apostołów i Żydów, takie przedstawienie
prawdy było niezrozumiałe. Wiemy też z innych
pism, że większość nauk naszego Pana, nie była
przewidziana, ani zamierzona do zrozumienia
przez słuchających, aż do Pięćdziesiątnicy – po
oświeceniu ich rozumu Bożym Duchem przyspo-
sobienia synowskiego. Teraz przez to oświecenie

jesteśmy uprzywilejowani i rozumiemy bogate
głębiny oświadczeń naszego Pana.

Rozumiemy, że gdyby Jezus zachował Swoje życie
i nie ofiarował go, to mógłby On istotnie utrzyma-
ć je na wieki, ale w tym wypadku, nie miałby przy-
wileju obdarzenia życiem swego Kościoła i świata.
Śmierć Jezusa, sprawiedliwego za niesprawiedli-
wych, zastosowana za Jego wierzących uczniów,
usprawiedliwiła ich do żywota, „*przez wiarę
w Jego krew*”. Jego śmierć przynosi wyborny owoc
w Jego Kościele, w Jego Oblubienicy, w Jego
członkach. A pośrednio ten owoc będzie jesz-
cze większy, ponieważ uczniowie, usprawiedli-
wieni przez wiarę w Jego krew, są zaproszeni
i uprzywilejowani do złożenia swego życia w ofie-
rze, by stać się umarłymi z Nim. Owoce w ich
wypadku – jako członków Jego Ciała – oznacza
jeszcze większy urodzaj w wieku przyszłym. Ina-
czej mówiąc, nasz Pan, jako jedno ziarno, przy-
niesie owoc obfity – sto czterdzieści cztery tysiące,
oprócz Wielkiego Grona, którego liczba nikomu
nie jest znana. Przez sto czterdzieści cztery tysiące
Jego przedstawicieli i członków, ten wynik będzie
ostatecznie jeszcze większym owocem, kiedy
wszystkie rodzaje ziemi będą mieć najpełniejszą
sposobność pojednania się z Ojcem i otrzymają
życie wieczne na przedstawionych przez Boga
warunkach.

WARUNKI UCZNIOWSTWA

Przedstawiając rzeczy, które daleko przecho-
dziły możliwość zrozumienia ich przez słuchaczy,
nasz Pan wytyczał kierunek Swoim najbliższym
uczniom, w języku, który mieli oni zrozumieć
po spłodzeniu z ducha, po Pięćdziesiątnicy. Jezus
powiedział: „*Kto miłuje duszę swoją, utraci ją, a kto
nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wieczne-
mu żywotowi strzeże jej*”. Trzeba, więc podkreślić,
że jeżeli my za bardzo cenimy nasze obecne życie
w obecnych niedoskonałych warunkach, to nie
będziemy chętnymi złożyć go w służbie Pańskiej
w nadziei przyszłego życia, widzianego jedynie
okiem wiary.

Powinniśmy miłować mniej nasze życie w tych
niedoskonałych warunkach, aby ocenić więcej ży-
cie wieczne w lepszych warunkach. Ktokolwiek jest
zadowolony z grzesznego i niedoskonałego stanu
w obecnym życiu, nie może stać się uczniem Pań-
skim. Będąc zadowolonym z obecnych warunków,
nie będzie chętnym ofiarować ich w zamian za
istotnie lepsze, które Pan proponuje. Nie mamy
powodu do tego, by myśleć, że te słowa Pańskie
stosują się i wykraczają poza Wiek Ewangelii.
W Tysiącleciu przecież warunki będą wielce
zmienione i zorganizowane. Pan nasz ogranicza tę

sprawę, mówiąc: „na tym świecie” – to jest, w tym kosmosie, czyli w tym porządku rzeczy.

Wyjaśniając jeszcze wymagania owego uczniostwa, nasz Pan oświadcza: „Jeśli mnie, kto służy, niech mnie naśladuje, a gdzie ja jestem, tam i służa mój będzie”. W ten sposób nasz Pan wykazuje, że Jego wierni naśladowcy w ostatecznym rozrachunku będą wraz z Nim uczestnikami Boskiej natury w Królestwie Niebieskim. Tą samą rzecz przedstawia On innymi słowami, mówiąc: „Jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój”. Ojciec uczcił Syna z powodu Jego wierności aż do śmierci. Ojciec Niebieski przyjmuje za synów naśladowców Syna, usprawiedliwionych przez Jego krew, którzy

są wiernymi w postępowaniu Jego śladami. Ojciec niezawodnie uczci ich, tak jak uczcił Jezusa, pierworodnego, którego wzbudził od umarłych do chwały, czci i nieśmiertelności, wysoko ponad wszystkie księstwa i zwierzchności, moce, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje. Bądźmy wszyscy wiernymi naśladowcami.

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie” (Mat. 5:11). □

Watch Tower R - 3537 - 1905

Świt 02/1990 str. 2-11

Ofiarnicy - przyjęty i odrzucony

■ WATCH TOWER

Matka Ewa pokładała wielkie nadzieje w swoim pierworodnym synu Kainie. Żywo wspominała błogosławieństwa Edenu oraz ich utratę przez nieposłuszeństwo, a jej pamięć uchwyciła się obietnicy zawartej w słowach Jehowy, że nasienie niewiasty potrze głowę węża – zniszczy onego Złego – sugerującej, w pewnym znaczeniu tego słowa, że w ten sposób osiągnie zwycięstwo i uwolnienie z części lub całego zła związanego z Boskim wyrokiem. W związku z tym nazwała swego pierworodnego Kaina, co oznacza „nabyty”. W jego narodzinach zdawała się dopatrywać początku wypełniania Boskiej obietnicy, której część już nabyła, bo powiedziała: „Otrzymałam męża od Pana” – Pan dał mi obiecanego męża, obiecanie nasienie. Jednak była w błędzie; Boska obietnica miała się wypełnić we właściwym czasie, a Kain nie był tym obiecany nasieniem, a nawet nie pochodził z linii tej obietnicy, co się też wkrótce okazało.

Następnie urodził się drugi syn, który został nazwany Abel – co znaczy „karmiciel” – nie oczekiwano, że będzie on jak poprzedni wybawicielem, lecz pomocnikiem w walce z cierniem i ostem o chleb. Obydwaj dorośli. Pierwszy syn został oraczem ziemi, rolnikiem i ogrodnikiem, drugi zaś pasterzem lub owczarzem. Wraz z upływem czasu stało się jasnym dla obydwu mężczyzn, że powinni okazać wdzięczność wobec Boga, swego Stwórcy, i że właściwą służbą byłoby złożenie Mu ofiar będących wyrazem polegania na Nim i docenieniem Jego dobroci. Naturalnie, każdy z nich wziął na ofiarę to, około czego miał staranie.

Kain przyniósł na ofiarę Panu owoce swego plonu, wynik swych starań, Abel zaś ofiarę wziął ze swego stada. Na ile dowiadujemy się z zapisu,

do tamtej pory obydwaj byli jednakowo przyjemni Panu, nie możemy też przypuszczać, że nie podo bało się Bogu, iż Kain przyniósł na ofiarę owoce swych rąk. To, że Pan Bóg nie uznał ofiary Kaina, nie oznacza, że Pan Bóg był uprzedzony do Kaina lub że zgrzeszył on przynosząc ofiarę tego rodzaju. Przyjęcie ofiary Abela przez Pana niekoniecznie oznacza, że Pan miał w nim większe upodobanie lub że był on świętszym od Kaina. Przyjęcie jednej a odrzucenie drugiej miało jedynie na celu pokazanie, w jakiego rodzaju ofiarach Pan ma upodobanie, a jakiego rodzaju nie upodobało Mu się przyjmować. Kain powinien szybko zrozumieć tę lekcję, postarać się o ofiary ze zwierząt i złożyć swą ofiarę Panu w tej formie, a bez wątplenia zostałaaby przyjęta jak ofiara Abela.

Prawdopodobnie żaden z braci nie wiedział wówczas, dlaczego Pan przyjął jedynie ofiarę ze zwierzęcia, lecz później bez wątplenia zostaliby poinformowani, że było to figurą, ponieważ Pan zamierzył, że we właściwym czasie przyjmie wielką pozaobrazową ofiarę za grzechy, którą Sam przygotował w osobie człowieka Chrystusa Jezusa oraz by ta ofiara miała być reprezentowana przez figuralne ofiary zwierząt, a w ten sposób, by wyrażona została nauka, że bez rozlania krwi, nie ma odpuszczenia grzechów (Hebr. 9:22).

Jednak Kain, jako pierworodny, bez wątplenia był uważany przez swych rodziców za ważniejszego syna i z pewnością wiedział, jakie są ich względem niego oczekiwania, że ostatecznie stanie się narzędziem Jehowy w zniszczeniu złego. Bez wątplenia myśl ta zrodziła pewną dozę pychy w jego sercu. Uważał się za wybranego przez Boga, wielce wyróżnionego w rodzinie, dlatego uczucie zawodu musiało być wielkie, gdy jego ofiara

z płodów ziemi, wybranych z wielką starannością i złożona z pewnością ze szczerą czcią, nie spotkała się z oznaką Boskiego przyjęcia, podczas gdy ofiara jego młodszego brata, którego rodzice uważali za zwykłego pomocnika, została przyjęta przez Pana, co zostało pokazane prawdopodobnie przez ogień z nieba, który strawił ofiarę (1 Król. 18:38). Możemy sobie wyobrazić, jak wielki musiał być żal tego, który uważał się za kapłana i pośrednika rodziny, za szczególnego Boskiego przedstawiciela. Dobroć, miłość i uczucia braterskie, jakie żywił uprzednio, upadły nagle przed wielkimi mocami, które się w nim narodziły – dumą, żalem i zazdrością w przystępie gniewu oraz zawodu uderzył swego brata i zabił go.

Nie możemy uważać zbrodni Kaina za morderstwo pierwszego stopnia, celowo zaplanowane i przeprowadzone, ale raczej za „nieumyślne spowodowanie śmierci”, przestępstwo popełnione pod wpływem chwili i ciężkiego zawodu. Natchniony zapis podaje nam, że: „był z tego złośnika [miał jego ducha czyli usposobienie] i zabił brata swego” (1 Jan. 3:12). Wziął z ducha onego Złego, z szatańskiego ducha zła. Duch szatański to duch *ambicji* i *pychy*. Będąc już wielce uznanym Bożym jako jeden z najwyższych aniołów, nie był zadowolony ze swych wielkich zaszczytów i błogosławieństw, lecz będąc ambitnym, pragnął osiągnąć jeszcze większy wpływ i władzę niż Bogu upodobało się mu udzielić, a ta bezprawna ambicja zdobycia kontroli, doprowadziła go nie tylko do zbuntowania się przeciw Boskiemu przymierz, ale przyczyniła się także do tego, że stał się „mężobójcą” (Jan 8:44) naszych pierwszych rodziców, aby tym sposobem osiągnąć nad nimi kontrolę – cel swych ambicji.

Więc, na ile wiemy, Kain mógł odczuwać nie tylko żal widząc, że ofiara młodszego brata została przyjęta, lecz mógł także odczuwać w ten lub inny sposób, że młodszy brat stanął mu na drodze do osiągnięcia jego ambicji i że usunięcie go będzie oznaczało zachowanie swych własnych żądań i pozycji. Jak krótkowzroczny był Przeciwnik sądząc, że może pokrzyżować plany Jehowy, *samemu* się *wywyższyć* i wznieść konkurencyjne Królestwo! Wkrótce szaleństwo Szatana zostanie ujawnione, gdy Pan przyjdzie we właściwym czasie, i ten, który *uniżył samego siebie* będąc posłusznym woli Ojcowskiej, zostanie wywyższony do chwały i władzy królewskiej oraz na stanowisko po prawicy Ojcowskiej w Jego królestwie obejmującym cały wszechświat. Ten zaś, który usiłował przywłaszczyć sobie władzę, zostanie związany i całkowicie zniszczony. Podobnie niedorzeczne było przypuszczenie Kaina, iż walcząc przeciwko Bogu może Mu się na coś przydać lub że zabija-

jąc swego brata zostanie dziedzicem obietnicy, że nasienie niewiasty potrze głowę węża! I jakże niedorzeczni bywają wszyscy, którzy pielęgnują w sobie ambicję i pychę – nawet w stosunku do Bożych obietnic. Jakże pewne jest, że doprowadzi to do ducha zabójstwa i braterskiej nienawiści (1 Jan. 3:15). Z drugiej strony widzimy, jak rozumną jest rzeczą naśladować przykład naszego drogiego Odkupiciela, zagaszając wszelkie ambicje, oddając się Bogu i grzebiąc pychę pod miłością i uniżonością. Przyjmijmy zatem napomnienie apostoła: „Unizajcie się przed wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”, tak jak wielce wywyższył naszego Pana Jezusa (1 Piotra 5:5-6; Filip. 2:5-12).

Gdyby Kain poddał się duchowi pokory i miłości, powiedziałby do swego brata Abla: „Bracie mój, gratuluje ci, że Pan tak wyraźnie przyjął twoją ofiarę; cieszę się z tobą i teraz nauczyłem się lepiej, jakie ofiary upodobało się Panu przyjmować. Pospieszę teraz, by złożyć taką ofiarę jak twoja i z przyjemnością wymienię owoc mej pracy na właściwą ofiarę z twojej trzody”. I któż mógłby wątpić, że ofiara Kaina, złożona w taki sposób, nie zostałaby przyjęta przez Pana, tak jak ofiara Abla? To, czego zabrakło, to duch uniżoności, duch miłości, bez którego nie mógł on podobać się Bogu, ani docenić swego przywileju złożenia ofiary przyjemnej.

Ta sama lekcja o pierwotnym zajmującym pozycję wyróżnioną i o większych możliwościach, a jednak będącym niegodnym i niesposobnym, by z tego skorzystać, jest zilustrowana w synach Abrahama. Pierwszy był Ismael, którego przez wiele lat uważano za dziedzica Abrahama i obietnic mu uczynionych, który dalej się za takiego uważał, nawet po tym, gdy urodził się Izaak – dziecie obietnicy – wyśmiewając i prześladowając go. Inny jeszcze podobny temu przykład mamy w Ezawie, pierwotnym synu Izaaka, który z urodzenia miał prawo do tej obietnicy, jednak nie umiając go właściwie ocenić sprzedał je Jakubowi za miskę soczewicy, potem jednak usiłował zachować je w sposób niesprawiedliwy i gniewał się na tego, który to prawo ceniał.

Apostoł Paweł wskazuje nam (Gal. 4:22-31), że wszystko to były alegorie czyli obrazy, opisane niegdyś dla naszego napomnienia i nauki, abyśmy przez te ilustracje mogli zrozumieć myśl, że Bóg przewidział i zaplanował, iż w czasie gromadzenia prawdziwego Nasienia (Jezusa Chrystusa - Głowy, i Kościoła – Jego Ciała) będzie dokładnie takie doświadczenie, jak zostało zobrazowane w tych trzech ilustracjach. Pierwszym nasieniem obietnicy był Mojżesz i jego dom, Izrael według ciała. Ci byli przedstawieni w Kainie, Ismaelu

i Ezawie – nie znaczy to, że nie było wyjątków w cielesnym narodzie izraelskim, ale że przedstawiony w ten sposób był naród jako całość.

Izrael, jak Kain, uważał się za pierworodnego oraz dziedzica Boskiej obietnicy i przynosił Panu ofiarę swoich uczynków pod Przymierzem Zakonu, co przedstawiała ofiara Kaina składająca się z „płodów ziemi” – pracy jego rąk; lecz Bóg nie przyjął niedoskonałych uczynków Izraela jako wystarczających do usprawiedliwienia. Izrael, podobnie jak Ismael, przez lata był uznawany za dziedzica obietnic Abrahamowych i stał się z tego powodu butny, chociaż nigdy nie był prawdziwym Nasieniem Abrahama, które Jehowa zamierzył, gdy czynił obietnicę, że Nasienie Abrahama będzie wielkie i będzie błogosławić wszystkim rodzajom ziemi. Niemniej Izrael, podobnie jak Ismael, szydził z duchownego Izraela, prawdziwego dziedzica obietnic Bożych i prześladował tych, którzy byli spłodzeni z ducha. Izrael, podobnie jak Ezaw, jako pierworodny rzeczywiście miał upoważnienie do błogosławieństw, i gdyby docenili te błogosławieństwa, zapewne staliby się dziedzicami tej obietnicy; lecz nie zdołali jej właściwie docenić, więcej szanując i miłując ziemskie wygody i dobra, zamiast duchowych i poświęcając te drugie dla pierwszych, tak jak Ezaw sprzedał swe prawo do pierworodztwa za miskę soczewicy. Niemniej, mimo że nie cenili wysoce Bożych łask przedstawionych w obietnicy uczynionej Abrahamowi, cielesny Izraelita na końcu Wieku Żydowskiego, był skłonny rościć sobie do niej prawo i oburzać się na myśl, że minie ich i zostanie dana Izraelowi duchowemu, przedstawionemu w Jakubie, urodzonemu jako drugiemu. I jak złość Ezawa była tak wielka, że Jakub musiał uciekać w obawie o swe życie, tak duchowy Izrael znalazł się zagrożeniu życia przez cielesnego Izraela. Klasa Izaaka była prześladowana przez klasę Ismaela, a klasa Abla została zabita przez klasę Kaina.

Na pierwszy rzut oka dziwne jest, że ci, których Bóg obdarzył łaską wydają się pokonani pod każdym względem i są zmuszeni uciekać, a nawet są zabijani przez tych, których Bóg odrzucił. Jest tutaj jednak ważna duchowa lekcja, ponieważ zauważamy, że jak cielesny Izrael był przedstawiony w Mojżeszu i jego domu, tak duchowy Izrael jest przedstawiony w Chrystusie i Jego domu, i widzimy, że metodą, przez którą Chrystus i Jego naśladowcy osiągną zwycięstwo w tym obecnym czasie, jest posłuszeństwo Bogu „aż do śmierci” i że w ten sposób, będąc posłusznymi aż do śmierci, Chrystus i Jego Kościół, który jest Jego Ciałem, które jak zapewnia nas apostoł ma dopełnić ostatnich Jego ucisków (Kol. 1:24), staje się dziedzicami świata, spadkobiercami obietnic. Dlaczego? Po-

nieważ nie może nastąpić skruszenie onego Złego i jego władzy, dopóki najpierw cała *ofiara za grzech, cena okupowa za grzesznika*, nie zostanie zapłacona. Tak samo, jak nie może nastąpić błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi przez Nasienie Abrahama, dopóki najpierw, po pierwsze, to Nasienie Abrahama nie odkupi wszystkich rodzajów ziemi składając ofiarę za grzechy, której konieczność zapłacenia Bóg już dawno temu wskazał, i która musi obejmować ofiarowanie życia, ponieważ „bez rozlania krwi nie masz odpuszczenia grzechów”.

Tu zatem możemy zauważyć nie tylko wyraźne oświadczenia Nowego Testamentu, lecz także wszystkie alegoryczne obrazy Starego Testamentu, które proroczo wskazywały, że potrzeba, by Chrystus (Głowa i Ciało) cierpiał i został wzbudzony z umarłych, zanim te wielkie i kosztowne obietnice Wszechmocnego złożone matce Ewie i ojcu Abrahamowi mogą się wypełnić.

Stanowisko jakie tu zajęliśmy, nie może być zakwestionowane przez żadnego chrześcijanina dobrze obeznanego w Słowie Bożym, poza, być może, tymi, którzy nie zbadawszy tego przedmiotu z tego punktu widzenia, mogą na początku nie być w stanie dostrzec, jak Kościół Chrystusowy ma udział z Nim we wszystkich tych obrazach i w tej wielkiej ofierze, jak również w tym chwalebny dziele, które ma później nastąpić. Jednak uważne zbadanie Pańskiego Słowa z tego punktu bez wątplenia potwierdzi poprawność tej myśli, a teraz, w celu dalszego potwierdzenia, polecamy świadectwo apostoła Pawła zapisane w Liście do Galatów (3:16), gdzie wskazuje, że Chrystus jest obiecany nasieniem Abrahama, a w wersach 27-29 tłumaczy nam, że wszyscy, którzy przychodzą do Chrystusa w tym wieku i stają się członkami Jego Ciała, zostają przez to Nasieniem Abrahama i dziedzicami z Chrystusem obietnic Bożych uczynionych Abrahamowi.

Także w Liście do Galatów 4:22-3 apostoł tłumaczy szczegółowo, w jaki sposób Ismael reprezentował Izraela według ciała zrodzonego pod Przymierzem Zakonu przedstawionym w Hagar i jak, jako tacy, nie mogli być dziedzicami Przymierza Abrahamowego. Następnie wskazuje Chrystusa, syna wolnej niewiasty, Przymierze Abrahama reprezentowane przez Sarę. Przedstawia on nie tylko Pana Jezusa, jako Izaakowe nasienie obietnicy, lecz obszernie oświadcza, że wybrany Kościół Chrystusowy w obecnym Wieku Ewangelii, jest także tym Izaakowym nasieniem i dziedzicem z Jezusem, a przez Jego zasługi staje się dziedzicem wszystkich obietnic uczynionych Abrahamowi, iż ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Słowa apostoła brzmią: „A tak, bracia! nie jesteśmy dziećmi niewolnicy

[Przymierza Zakonu] ale wolnej [Przymierza Abrahamowego reprezentowanego przez Sarę]”. „Stójcież tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił”.

Chociaż obrazy te i lekcje odnoszą się raczej do Kościoła jako całości niż do każdego pojedynczego członka, niemniej i jednostki mogą wyciągnąć z nich naukę dla siebie, ponieważ chociaż Kain i Abel, Ismael i Izaak, Ezaw i Jakub reprezentują w szczególności Izraela według ciała i duchownego Izraela, możemy niemniej znaleźć podobne charaktery i podobne indywidualne warunki i dzisiaj, w „kąkolu” i „pszenicy” Kościoła ewangelicznego. Kąkol, podobnie jak Kain, posiada ducha Onego Złośnika, ducha ambicji i pychy, i z zasady zajmuje bardzo kierownicze stanowiska w nominalnym chrześcijaństwie. Składają oni Panu ofiary i to nie bez pewnego pozoru pobożności, lecz serca ich są daleko od postawy, która mogłaby być przyjemna Panu, bo ofiary, które składają, są z ich własnej pracy – nie przychodzą do Pana wyłącznie w imieniu i zasłudze wielkiej ofiary za grzechy dokonanej na Kalwarii i Bóg nie może przyjąć ich ofiar.

W obecnym Wieku Ewangelii klasa pszenicy, podobnie jak Abel, przystępuje do Pana z większą pokorą, nie ufając we własnej sprawiedliwości lub uczynkach, przez które może być przyjęta i stawia Mu, według Jego własnego postanowienia, ofiarę krwi – ofiarę Chrystusa. Jest przyjmowana, a Bóg okazuje jej łaskę. Lecz to zamiast wzbudzać w klasie kąkolu ducha skruchy i pragnienie dalszego uczenia się drogi Pańskiej, zdaje się budzić w nich nienawiść, niechęć, rozgoryczenie, że oni, mądrzy na sposób światowy i posiadający ziemski wpływ i sławę, mają konkurencję i przegrywają w dążeniu do Bożej łaski i przyjęcia z tymi, którzy w ich ocenie i z ziemskiego punktu widzenia są niczym. Klasa pszenicy, reprezentowana w Ablu, musi być gotowa kłaść swe życie jako cenę swej wierności względem Pana. Do każdego z tej klasy Pan mówi: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (Obj. 2:10). Ich wierność doprowadzi ich do ofiarowania swego życia aż do śmierci, które ostatecznie zakończy się rzeczywistą śmiercią; bo tylko udowodniwszy swą wierność i krocząc śladami swojego Mistrza do końca drogi mogą być przyjęci przez Pana do współdziedziczenia z Nim.

Prześladowanie Izaaka przez Ismaela ma swoje podobieństwo także w sprzeciwie kąkolu wobec pszenicy. Jest pewna rywalizacja pomiędzy nominalnym Kościołem, który zajmuje pozycję wpływu

i władzy, i który wyszydza, krytykuje i prześladowuje klasę Izaaka. Prześladowanie to nie w każdym przypadku będzie prześladowaniem aż na śmierć, jak w przypadku naszego Pana i wielu apostołów, jednak obejmie każdego członka klasy Izaaka w ten lub inny sposób, nawet jeśli nie będzie niczym większym jak wyszydzeniem bądź oczernianiem. Lecz wszystkie te rzeczy muszą być znoszone i to z cierpliwością; owszem, nawet znoszone z radością, jeśli pragniemy zachować ducha naszej Głowy i zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tych sprzeciwów, które przychodzą na nas, jak przychodziły na Niego, i o których On powiedział: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi”. Apostoł Jan dodaje: „Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna” (Jan 15:18,19; 1 Jan. 3:1).

W tych wszystkich ilustracjach warto zauważyć różnice ducha, czyli usposobienia; duch butny, pyszny, ambitny, pewny siebie jest tym, który prowadzi do zawodu i nie jest z Pana, zaś duch pokory, skłonny do przyjęcia nauki, posłuszny, jest rodzajem ducha czyli usposobieniem, które Pan uznaje; a w miarę jak staramy się nasze powołanie i wybór uczynić pewnym, by należeć do członków duchownego Nasienia Abrahama reprezentowanego w Izaaku, Jakubie, jak również i w Ablu, starajmy się przynosić Panu takie ofiary, które Mu upodobało się przyjąć (Hebr. 13:16), i być wyćwiczonymi przez takiego ducha wiary, ufności i posłuszeństwa, który objawiał się w Głowie tego Ciała, Panu Jezusie. On jest naszym doskonałym Wzorem, który z powodzeniem kroczył tą drogą i nie tylko otworzył nam tę drogę przez zasługi Swojej ofiary i przyjął nas, abyśmy tą drogą postępowali jako Jego naśladowcy, lecz także obiecał nam łaskę i pomoc przez Słowo, przez Swojego ducha i przez Swą Opatrzność na całą podróż, zapewniając nas, że rozpoczynając w nas dobre dzieło, jest też zdolny i gotowy dokończyć go. Przeto, jak On, przynosmy Ojcu miłą ofiarę naszego ofiarowanego życia, która jest przyjemna na Pańskim ołtarzu przez ofiarę pojednania, którą nasz drogi Zbawiciel złożył za nas. Abyśmy w ten sposób od razu i zawsze byli przyjmowani w Umiłowanym (Rzym. 12:1; 5:1,2). □

*Watch Tower R – 2776 - 1901
Strażnica 1919 str. 107 - 110*

Związek śmierci i zmartwychwstania naszego Pana z Bożym planem zbawienia

■ WATCH TOWER

BOŻY PLAN ZBAWIENIA

Jezus, nasz Pan „wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego” – Rzym. 4:25.

Termin „usprawiedliwienie” oznacza jedną z dwóch myśli – albo ogłoszenie lub udowodnienie prawości jakiejś osoby lub rzeczy, lub uczynienie jakiejś rzeczy lub osoby, która jest nieprawą – sprawiedliwą. Termin ten jest powszechnie używany w obydwu znaczeniach. Człowiek usiłuje się usprawiedliwić, gdy jest fałszywie oskarżany, tzn. usiłuje pokazać swoją sprawiedliwość i kłamliwość pomówienia. Mówimy także, że wyrównujemy (po angielsku usprawiedliwiamy – przyp. tłum.) nierówną wagę, gdy dodajemy konieczny ciężar do lżejszej strony, by wyrównać szalę. Pismo Święte mówi także o Bogu usprawiedliwiającym, tzn. o okazującym Swoją sprawiedliwość czyli prawość (Łuk. 7:29; Rzym. 3:4; 1 Tym. 3:16), a także mówi o usprawiedliwieniu grzesznych ludzi przez uczynienie ich sprawiedliwymi. Widzimy więc, że pojęcie usprawiedliwienia, stosowane do człowieka w jego relacji z Bogiem, jest równoznaczne z zupełnym zbawieniem czyli restytucją do faktycznej doskonałości. Kiedy człowiek będzie rzeczywiście usprawiedliwiony (uczyniony sprawiedliwym), i zostanie za takiego ogłoszony i przyjęty przez Boga, wówczas osiągnie rzeczywistą doskonałość w każdym znaczeniu tego słowa – umysłowym, moralnym i fizycznym; zostanie w pełni przywrócony do utraconego stanu, którym niegdyś cieszył się Adam.

Jest jednak pewien sposób, w jaki niektórzy są obecnie usprawiedliwiani. Przez wiarę przyjmując obietnicę Bożą zupełnej restytucji do Boskiej łaski i podobieństwa przez Chrystusa, ich Odkupiciela i Pana. Odtąd są uznawani przez Boga za usprawiedliwionych, traktowani jak synowie. Wszyscy tacy wierzący są teraz prawnie usprawiedliwiani, a ich niedostatek jest zakrywany przez przypisaną sprawiedliwość Chrystusa. Istnieją bardzo wielkie i szczególnie korzyści, które mogą uzyskać ci, którzy w ten sposób są teraz usprawiedliwiani z wiary. Jednak te musimy pozostawić do rozważenia na inny raz.

To wielkie dzieło rzeczywistego usprawiedliwienia, zbawienia czyli restytucji, jest dziełem, które Bóg zamierzył przeprowadzić dla świata, a w tym

celu zarówno śmierć jak i zmartwychwstanie Chrystusa są wielkiej wagi.

Słowo Boże nieustannie wskazuje na śmierć Chrystusa jako jedyną podstawę nadziei usprawiedliwienia czyli zbawienia świata, mówiąc, że będąc nieprzyjaciółmi, pojednaliśmy z Bogiem przez śmierć Syna Jego, że chociaż „wszyscyśmy jako owce złądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas”, tak że „On zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaźń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni”, tak że zostaliśmy „drogo kupieni”, „nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem, wykupieni (...) ale drogą krwi, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa” (Rzym. 5:10; Izaj. 53:6,5; 1 Kor. 6:20; 1 Piotra 1:18,19). Nasze usprawiedliwienie, bez Jego śmierci jako ceny okupowej, byłoby formalnie niemożliwe, ponieważ w żaden inny sposób Bóg nie mógłby być sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwiający upadłych i potępionych ludzi.

Zarówno śmierć, jak i zmartwychwstanie Chrystusa były niezbędne w Boskim planie zbawienia czyli usprawiedliwienia ludzkości, a gdy zastanawiamy się nad związkiem pomiędzy tymi znaczącymi wydarzeniami, dostrzegamy filozofię cudownego planu, która musi sprawić, że każda pobożna dusza będzie chwaliła mądrość, która go ułożyła i zda sobie w pewnym stopniu sprawę, jak Bóg umiłował świat, gdy jeszcze byliśmy grzesznymi.

Zauważmy najpierw, w jaki sposób nasz Pan Jezus został wydany za nasze przewinienia, a następnie, co Jego zmartwychwstanie ma wspólnego z naszym usprawiedliwieniem.

Jan mówi, że Jezus, w Swojej przedludzkiej egzystencji, był w łonie Ojcowskim – był Jednorodnym Synem Ojca (Jan 1:18). Objawiciel mówi, że był początkiem stworzenia Bożego (Obj. 3:14). Tak, mówi Jan, był On na początku (początku stworzenia) z Bogiem (Jan 1:2). a Paweł dodaje, że jest On „obrazem Boga niewidzialnego i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. a on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi” – Kol. 1:15-17. Do tego Jan dodaje także swoje świadectwo (Jan

1:3), mówiąc: „*Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało*”.

Widzimy więc, że w Swojej przedludzkiej egzystencji, nasz błogosławiony Pan był poważanym przedstawicielem Jehowy we wszystkich Jego potężnych dziełach, był Jego Jednorodzoną i wielce umiłowanym Synem, Jego serdecznym przyjacielem i zaufanym towarzyszem, zawsze w najpełniejszej harmonii, zrozumieniu i współpracy z Nim. Bez względu na to, czy zastanawiamy się nad ogromem i wielkością fizycznego wszechświata, nad niezliczonymi zastępami inteligentnych stworzeń, anielskich i ludzkich, które dzięki przekazanej Mu mocy powołał do istnienia, czy też nad wielkością niebiańskiego dworu i obecnością Niebieskiego Ojca, wielkiego Władcy wszechświata, jesteśmy poruszeni chwałą, jaką miał u Ojca, zanim uniżył się do stosunkowo niskiego stanu człowieczeństwa. a jednak dla nas stał się ubogim, będąc bogatym, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni byli (2 Kor. 8:9).

Zerknijmy teraz na Jego ubóstwo. Został przemieniony z natury i stanowiska tak wysokiego wobec naszej ludzkiej natury, która jest z ziemi, ziemską, a jej zakres władzy ograniczony jest do jej obrębów. Zauważamy, że nawet dla tak doskonałego człowieka, jakim był, to uniżenie było bardzo wielkie. i choć do Niego należała ziemia i to co ją napędza, to nie rościł sobie prawa do niej. i chociaż wszelkie srebro i złoto było Jego i było na tysiącu wzgórz, niczego nie żądał. „*Liszki mają jamy, i ptaszki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił*” (Łuk. 9:58). Jezus urodził się w skromnej, cielesnej rodzinie – w żłobie, ukołysany wśród zwierząt w stajni w małym mieście Betlejem, wychowany w pogardzanym mieście Nazaret. a gdy w wieku trzydziestu lat zaczął się ukazywać i ogłaszać Swą misję na świecie, został wzgardzony i odrzucony przez ludzi. Przyszedł do swego ludu (narodu żydowskiego), ale własni Go nie przyjęli. a ostatecznie skazali go na haniebną śmierć jako przestępcę i nikt nie opłakiwał Go, poza garstką pokornych ludzi, którzy w cichości i prostocie serca przyjęli Jego naukę, i którzy do tej chwili mieli nadzieję, że to właśnie Ten, który ma odkupić Izraela (Łuk. 24:21). O! Jakże głębokie było upokorzenie Syna Bożego i jak przenikliwie je odczuwał, gdy gorzkie resztki upokorzeń dodawane były do kielicha śmierci i gdy w udręce duszy zawołał: „*Ojcze mój, jeżeli można, niech mię ten kielich [upokorzenia i wstydu] minie*”.

Wydanie Chrystusa dla grzechów naszych było wydaniem Go na śmierć, a całe Jego uprzednie uniżenie z duchowej do ludzkiej natury, było jedynie przygotowaniem do złożenia wielkiej ofiary, która miała dokonać naszego odkupienia. Tak oświadczył nasz Pan, kiedy powiedział: „*aleś mi ciało sposobił*”

do ucierpienia śmierci oraz „*oto idę [będąc tak przygotowanym], abym czynił, o Boże wolę twoją*”. „*Całopalenia i ofiary za grzech [figuralne ofiary w Zakonie Mojżeszowym] nie upodobały się*”. Nie były wystarczające, były jedynie figurą wielkiej ofiary, którą miał złożyć, ponieważ, mówi apostoł, „*nie można rzec, aby krew wołów i kozłów miała gładzić grzechy*” (Żyd. 10:4-9).

Widzimy więc, że żadne stworzenie, ani wyższe ani niższe od ludzkiej natury, nie mogło uwolnić człowieka spod potępienia śmierci. Krew cielców i kozłów nie mogła tego uczynić, a nawet Syn Boży nie mógł tego uczynić, dopóki najpierw nie ukazał się w naturze ludzkiej. a ponieważ wszyscy ludzie byli pod potępieniem, żaden człowiek (potomek Adama) nie mógł odkupić swego brata lub dać okupu Bogu za niego (Psalm 49:8). Człowiek zgrzeszył i znalazł się pod sprawiedliwym potępieniem na śmierć, utraciwszy swe prawo do życia, a ponieważ Jahwe powiedział: „*umierając umrzesz*”, nie było żadnej mocy na niebie ani na ziemi, która mogłaby uwolnić go spod tego potępienia, dopóki nie znalazł się inny człowiek, który sam był wolny od grzechu i potępienia, gotowy ofiarować swoje własne życie jako zastępstwo za potępionego, dając tym samym równowartość czyli odpowiednią cenę za potępionego i odkupując go spod przekleństwa śmierci.

Taki człowiek nigdy nie mógłby przyjść na świat, jako nasienie Adama, ponieważ wszyscy potomkowie Adama odziedziczyli jego potępienie; ale taki był obiecany jako nasienie niewiasty (1 Mojż. 3:15). Taki był Syn Boży, Jednorodzony Boży, urodzony przez niewiastę, przyjmując tym sposobem ludzką naturę bez jej potępienia. Było to powiedziane w poselstwie anioła dla Marii: „*przełoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym*” (Łuk. 1:35). *Bo ponieważ przez człowieka [Adama] przyszła śmierć, przez człowieka [człowieka Jezusa Chrystusa] musi przyjść odkupienie i powstanie z umarłych* (1 Kor. 15:21).

Cóż więc takiego Jezus dał za nasze odkupienie? Było to Jego życie, jak powiedział „*życie swoje kładę za owce*” (Jan 10:15 BW). Kiedy jakkolwiek istota oddaje swoje życie, oddaje wszystko, co ma. Żadna istota nie może mieć więcej niż jedno życie na raz. Kiedy oddał Swoje życie, przestał istnieć i nie może żyć ponownie¹, chyba, że jakaś wyższa moc przywróciłaby Mu życie. Ale kiedy Jezus dał Swoje życie? Kiedy był istotą duchową, czy też gdy był człowiekiem? Pismo Święte oświadcza, że stało się to po tym, jak stał się człowiekiem, i że to właśnie w tym celu stał się człowiekiem. Jego życie jako człowieka, Jego życie w ciele, Jego człowieczeństwo, było tym, co dał za życie świata, jako ofiarę za grzech świata. Oświadczył to bardzo jasno, gdy powiedział:

¹ Jako istota cielesna, człowiek – przyp. Red.

„[To] ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jan 6:51). Ta cena za nasze odkupienie nie została nigdy przez Niego wycofana, ponieważ gdy został wzbudzony z martwych, nie był już człowiekiem, lecz miał boską naturę, będąc w ten sposób wielce wywyższony, nawet ponad swoją poprzednią duchową chwałę. Został zabity w ciele, lecz ożywiony w duchowej naturze i odtąd jest Chrystusem w boskiej naturze (1 Piotra 3:18).

Ponieważ wszyscy ludzie odziedziczyli od Adama niedoskonałość i będące jej skutkiem potępienie, gdy życie Adama zostało w ten sposób odkupione przez śmierć człowieka Jezusa Chrystusa, oni również mają udział w tym odkupieniu, tak jak mieli udział w potępieniu; jak napisano: „*Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia*” – Rzym. 5:19. w ten sposób Syn Boży został wydany za nasze grzechy, a wyrażenie „*wydany za grzechy nasze*” (Rzym. 4:25) jest doniosłym sygnałem miłości Boga, który w ten sposób dobrowolnie oddał Go za nas wszystkich. Gdy chrześcijanie myślą o ofierze Chrystusa oddającego za nas swoje życie, zbyt często zdają się zapominać o ofierze naszego Ojca Niebieskiego, który w ten sposób oddał Swego drogocennego Syna swojej miłości na takie nikczemne upokorzenie, cierpienie i śmierć dla naszego odkupienia. Z pewnością tutaj objawia się miłość Boga do człowieka, w tym, że dał Swego jednorodzonego Syna, aby umarł za nas. Ci spośród was, którzy doświadczyli pewnego stopnia rodzicielskiej miłości, mogą dzięki temu zrozumieć, jak kosztowną była ta ofiara ze strony naszego Ojca Niebieskiego, jak również naszego Pana Jezusa.

Przechodzimy teraz do drugiej części naszego tekstu, a mianowicie do zastanowienia się nad związkiem zmartwychwstania naszego Pana z naszym usprawiedliwieniem.

Jest oczywiste, że chociaż zostaliśmy odkupieni ze śmierci kosztowną krwią Chrystusa, celem Boga nie było utrzymanie życia rodzaju ludzkiego w grzechu, ale wręcz przeciwnie, uwolnienie go od grzechu i od jego słusznej kary, śmierci i chociaż prawo do tego znajdowało się pod Boskim zarządzeniem zapewnionym przez śmierć Chrystusa, proces jego urzeczywistnienia będzie wymagał znacznego czasu. Jest napisane, że w tym celu „*postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył* [Jezusa Chrystusa], *upewniając o tem wszystkich, wzbudziwszy Go od umarłych*” oraz że „*Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi*” (Dzieje Ap. 17:31; Jan 5:22).

Ten dzień, wyznaczony na sąd świata przez Chrystusa, wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, ma być Tysiącleciem, czyli tysiącletnim panowaniem

Chrystusa. Będzie to wielki dzień sądu świata. W znaczeniu wydania wyłącznie wyroku, sąd byłby całkowicie bezużyteczny i z pewnością nie byłby błogosławieństwem, lecz w pełnym znaczeniu słowa „sąd”, które obejmuje również próbę, dostrzegamy wielkie dzieło, które musi zostać dokonane w ciągu tysiąca lat panowania Chrystusa – dzieło obejmujące najpierw wzbudzenie ze śmierci, a następnie nauczanie, naprawianie i ćwiczenia rodzaju, dopóki nie będzie rzeczywiście usprawiedliwiony, uczyniony sprawiedliwym, przyjemnym Bogu i godnym wiecznego życia. To wielkie dzieło Chrystusa, w ciągu tysiąca lat Jego panowania, będzie dokonane we wszystkich, którzy dobrowolnie poddadzą się Jego sprawiedliwej władzy, a wszyscy inni zostaną zgładzeni przez wtórą śmierć. „*A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność, i moc. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego*” – 1 Kor. 15:24, 25.

Wiele szczególnych cech tego wielkiego dzieła restytucji czyli usprawiedliwienia jest wyraźnie wykazanych przez świętych pisarzy. Nasz Pan mówi o wzbudzeniu wszystkich ze śmierci w tym dniu, mówiąc: „*przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego;*” (Jan 5:28). „*Będzie (...) zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych*” (Dzieje Ap. 24:15). Mówią nam, że poznanie Pana wypełni całą ziemię, tak jak wody napełniają morze (Abak. 2:14), pokazując, że wielkie oświecające i pouczające wpływy zaczną działać, że świat będzie rządzony łaską żelazną (Obj. 2:27), z nieugiętą sprawiedliwością, mocą, której żaden człowiek nie może uciec, że wielki gościniec świątobliwości (ogólnodostępna droga) zostanie ustanowiony, a odkupieni Pana będą nim chodzić (Izaj. 35:8, 9, 40:3), co pokazuje wielką przemianę w ogólnym nastawieniu na korzyść sprawiedliwości, chwalebne odrodzenie religii, które ogarnie cały świat. Mówią nam następnie, jak zostaną wybrane wszystkie kamienie potknięcia pokus zła (Izaj. 62:10), wskazując, że żadne powszechne zło dzisiejszego dnia nie będzie miało miejsca w tym chwalebnym panowaniu sprawiedliwości. W ten sposób droga żywota stanie się tak prosta, że wędrujący człowiek, chociaż głupi, nie potknie się na niej (Izaj. 35:8). Jakże trudno znaleźć drogę życia obecnie! „*Ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*” obecnie, ale wówczas wszyscy ją znajdą. Nie będzie tysiąca sprzecznych religijnych wierzeń, które wprowadzają zamieszanie w umyśle, ale księgi Boskiego objawienia zostaną otwarte, wyjaśnione, tak że wszyscy będą mogli je zrozumieć.

Takie rozpieczętowanie ksiąg już się rozpoczęło, lecz nie przed ślepymi oczyma świata, ale przed

pomazanymi oczami domowników wiary, gdyż już widzimy, że jesteśmy w zaraniu tego chwalebego dnia, który wyznaczył Bóg. a mamy wiele więcej informacji o tym, jak literalna ziemia stanie się chwalebna, jak rozkwitnie pustynia, strumienie popłyną na pustkowiach, i ziemia wyda plon zamiast chwastów i cierni (Izaj. 35:1,2, 6; Psalm 67:6, 85:11-13; Ezech. 34:25-27; Zach. 8:12), i jak odpowiednio ograniczenia wraz z mądrymi rządami i sprawiedliwe wychowywanie za pomocą nagród i kar, których niektóre jednostki mogą wymagać, w końcu przyniesie pełne pokoju owoce sprawiedliwości na całej ziemi, aż cała ziemia uśmiechnie się niczym ogród Eden i rozniesie się śpiewem.

Jak stwierdza apostoł, w zmartwychwstaniu Chrystusa mamy pewność, że to wielkie dzieło się wypełni. Jeśli Jego ofiara nie byłaby przyjemna, gdyby w jakikolwiek sposób ściągnął na siebie potępienie śmierć przez niespełnienie wymagań prawa, nigdy nie mógłby zmartwychwstać, a nasza nadzieja zginęłaby. Jednak Jego dokonane zmartwychwstanie jest zapewnieniem i gwarancją, że wielkie dzieło zmartwychwstania świata i restytucji we właściwym czasie również zostanie dokonane. Czynione są przygotowania w tym celu, prawne ograniczenie zostało usunięte przez śmierć Chrystusa dla naszego odkupienia, zmartwychwstanie Chrystusa i obdarzenie Go wszelką mocą na niebie i na ziemi dla jego urzeczywistnienia jest również faktem dokonanym i dzięki Bogu, w wyznaczonym czasie, który nie jest odległy, zostaną wylane z dawna obiecanie błogosławieństwa.

Jakże konieczne jest zmartwychwstanie Chrystusa do tego wielkiego dzieła usprawiedliwienia, zbawienia czyli restytucji, ponieważ otrzymanie przez człowieka rzeczy odkupionej jest odłożone do czasu Jego chwalebного ukazania się jako wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, którego Jahwe obiecał wzbudzić (5 Mojż. 18:15). Jest to motywem przewodnim całej Ewangelii – jej figur i prorocत्व, całego jej chwalebного natchnienia. Była to nadzieja pierwotnego Kościoła i jest to nasza nadzieja. w obietnicy danej Abrahamowi zawarte jest błogosławieństwo: „*błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi*”. Apostoł Paweł mówi nam, że nasieniem tym jest Chrystus (Gal. 3:16). Jest to również błogosławieństwo zapowiedziane w tym wymownym symbolu Dnia Pojednania, kiedy arcykapłan, po dokonaniu figuralnego przebłagania za grzechy Izraela, wychodził do bram Przybytku, ubrany w figuralne szaty piękności i chwały, przedstawiające godność oraz chwałę urzędu i dzieła zmartwychwstałego Chrystusa, Najwyższego Kapłana świata, a podniósłszy swe ręce błogosławił ludowi, który leżał twarzą do ziemi w prochu, co jest symbolem świata znajdującego się w śmierci. Jest to błogo-

ślawieństwo, o którym wspomina Psalmista, gdy wzywa niebios a i ziemię, aby się radowały: „*Niech się weselą niebios a, a niech płąsa ziemia; niech zaszumi morze, i co w niem jest. Niech płasają pola, i wszystko co jest na nich; tedy niech wykrzykają wszystkie drzewa leśne, przed obliczem Pańskim; boć idzie, idzie zaiste, aby sądził ziemię. Będzie sądził okrąg świata w sprawiedliwości, a narody w prawdzie swojej*” – Psalm 96:11-13.

Jest to błogosławieństwo, o którym wspomina Izajasz (14:7), gdy mówi: „*Teraz odpoczywa i jest w pokoju wszystka ziemia, wszyscy głośno śpiewają*”. Jest to tym, o co Kościół od dawna się modli słowami: „*Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*”. Tak, te lata błogosławieństw pod rządami Chrystusa to „*czasy ochłody od obliczności Pańskiej*”, czas „*naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków*” (Dzieje Ap. 3:19-21).

Jednak słyszymy pytanie: Jak to możliwe? Czyż śmierć nie kończy wszystkiego? Czy potępienie każdego nie jest przypieczętowane śmiercią? Czyż sprawiedliwi nie idą do nieba a niesprawiedliwi na wieczne męki i bezlitosne tortury? Nie jest naszym celem teraz rozwodzić się nad tym pytaniem, ale łatwo można zauważyć, że te wyobrażenia są niezgodne z naukami Pisma Świętego, na które właśnie zwróciliśmy uwagę. Po co Bóg wyznaczyłby tysiąc lat, aby osądzić ludzkość, gdyby ich próba należała już do przeszłości, a ich zguba była na wieczność zapieczętowana? Istnieje klasa, której próba kończy się z chwilą śmierci, której sąd odbywa się obecnie i która „*nie przyjdzie na sąd*” (Jan 5:24) ze światem w czasie Wieku Tysiąclecia, ale teraz rozważamy, co Bóg naszykował dla ogółu świata. Cokolwiek można uważać o stanie człowieka w śmierci, wszyscy chrześcijanie zgadzają się, że pełna nagroda lub kara każdego jest zarezerwowana na wtóre przyjsie Pana i zmartwychwstanie, które wówczas ma nastąpić. (Tych, którzy chcą dowiedzieć się więcej, uprzejmie odsyłamy do „*Starego Traktatu Teologii*”, tom I).

Widzimy zatem znaczenie zarówno śmierci, jak i zmartwychwstania Pana Jezusa w celu realizacji Boskiego planu zbawienia. Apostoł Paweł pokazuje nam, że zmartwychwstanie Chrystusa jest gwarancją naszego zmartwychwstania: „*Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli*” (zobacz: 1 Kor. 15:12-20). Jeśli Chrystus umarł i powstał, aby dać życie światu, jeśli usunął wielką barierę prawną Swoją kosztowną ofiarą, jeśli Jego ofiara była przyjemna, tak że Bóg wzbudził Go z umarłych i obdarzył wszelką mocą na niebie i na ziemi, a także wyznaczył dzień na to wielkie dzieło, wówczas z całą pewnością, gdy tylko

dzień ten zaświta nad światem, więzienie śmierci odda swych jeńców (Izaj. 61:1), a usprawiedliwienie świata zostanie osiągnięte. Chwalmy Pana! „*Siedzycemu na stolicy [panowania nad wszechświatem]*

i *Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków*” (Obj. 5:13). □

Watch Tower R – 1246-1890

Otom jest żywy na wieki wieków

■ WATCH TOWER

Jan. 20:11-18

Potrzebnym było nie tylko, aby Chrystus powstał od umarłych i stał się żywym na wieki wieków, aby mógł dokonać wielkiego dzieła zamierzonego przez Boga i przepowiedzianego przez Proroków a zapewnionego Jego własną ofiarą, lecz potrzebnym też było, aby uczniom Jego, a przez nich i nam wszystkim, dane były niewątpliwe dowody o Jego zmartwychwstaniu. Potrzeba tego wynika z faktu, że w Boskim Planie Wiek Ewangelii wyznaczony był jako wiek wiary – ku wybraniu specjalnego Maluczkiego Stadka, takich, którzy by na podobieństwo ojca Abrahama, mogli postępować wiarą a nie widzeniem. Jednak wiara aby mogła być wiarą, a nie łatwowiernością, musi mieć pewną rozumną podstawę, na której mogłaby się oprzeć i budować. Aby dostarczyć takiej podstawy, nasz Pan pozostawał z uczniami czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu, zanim ostatecznie wstąpił do Ojca – jak to i ewangelista oświadczył: *“Który Samego Siebie żywym stawiał w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożym”* – Dzieje Ap. 1:3.

Uczniowie zdawali sobie sprawę z tego, że dokonywały się wielkie rzeczy, chociaż jak bardzo wielkie i ważne one były, tego oni nie pojmowali. Wiedzieli, że ich nadzieje co do ziemskiego królestwa, z ich Mistrzem jako ziemskim władcą, zawiodły. Domyślali się i żywili jakąś nieokreśloną nadzieję, że to, co Pan im mówił, wypełni się w jakiś sposób, lecz, jak, kiedy i gdzie, było to ponad ich możliwość wyrozumienia. Nie wiedzieli, że zachodziła zmiana dyspensacji; że nastąpić miało odrzucenie cielesnego Izraela i że wezwanie nowego “Izraela według ducha” miało się rozpocząć i że oni sami byli pierwszymi z tych, co mieli przejść ze stanu sług Bożych do stanu Jego synów (Jan. 1:12).

Nie mieli oni dotąd pojęcia o rzeczach duchowych, ponieważ nie byli spłodzeni świętym duchem synostwa i nie mieli znajomości rzeczy przyszłych. Jezus nie był jeszcze uwielbiony, a więc nie mogli otrzymać ducha przysposobienia, aż

dopiero po złożeniu Jego ofiary za grzechy i po przyjęciu jej przez Ojca na Wysokościach. Nie wiedzieli, że to nowe królestwo miało być duchowym, i że jego król, Chrystus, musi przejść z ziemskiego stanu do duchowego przez zmartwychwstanie, jak to Sam powiedział, że *“ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”*. Jeszcze dużo musieli się nauczyć, lecz mieli wielkiego Nauczyciela, którego zarządzenia i instrukcje były szczególnie zastosowane do nich, jako do cielesnych ludzi, aby dać im taką podstawę znajomości i doświadczenia, która by była im pomocna później, gdy mieli być napełnieni duchem świętym w dniu Pięćdziesiątnicy.

Apostoł mówi, że Chrystus był umartwiony (zabity) ciałem, czyli jako człowiek, lecz ożywiony (przywrócony do życia) był duchem, czyli jako istota duchowa. Jeżeli te słowa Apostoła są prawdziwe, to ci, co mówią, że Pan Jezus powstał od umarłych w ciele, popełniają wielką omyłkę. Zaiste, jest aż nadto widocznym, że tacy mylnie pojmują całe dzieło pojednania; albowiem, jeżeli Pan nasz, jako człowiek Chrystus Jezus, dał Samego Siebie na Okup, to nie mógł odzyskać stanu człowieczeństwa przy zmartwychwstaniu, bo wtedy spowodowałoby to unieważnienie okupu – cofnięcie ceny, jaką złożył za nasze grzechy. Biblijną myślą jest, że ponieważ człowiek zgrzeszył i skazany został na śmierć, potrzebnym było, aby Odkupiciel stał się człowiekiem i złożył to swoje człowieczeństwo Okupem za Adama i za jego rodzaj. Biblia nie uczy, że Okup został przez Jezusa cofnięty, ale że Bóg wzbudził Go Nowym Stworzeniem, w nowej naturze — nie ciałem, nie w naturze ludzkiej, ale duchem, czyli istotą duchową. (1 Piotra 3:18).

Apostoł Paweł godzi się z świadectwem Piotra, że Jezus ożywiony był duchem, gdy mówi, że Jezus *„pokazał się Synem Bożym możnie, według ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie”* (Rzym. 1:4). Na innym miejscu ten sam Apostoł, opisując pierwsze zmartwychwstanie (1 Kor. 15:42-45), tak się wyraża: *“Takie będzie powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitności, a będzie wzbu-*

dzony w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe". Apostoł mówi również na innym miejscu, że najwyższą ambicją wiernych Pańskich jest, aby byli uczestnikami pierwszego zmartwychwstania, które nazywa Jego, czyli Chrystusowym zmartwychwstaniem — powstaniem do stanu duchowego, którego dostąpił najpierw Pan nasz Jezus i w którym uczestniczyć ma również Jego ciało, Jego Oblubienica (Filip. 3:10, Obj. 20:6).

Nie ulega wątpliwości, że Apostoł, opisując pierwsze zmartwychwstanie, chce abyśmy rozumieli jego słowa tak jak one brzmią. Ktokolwiek przekręca lub dodaje coś do Słowa Bożego i oświadcza, że było wsiane ciało cielesne, lecz wzbudzone ciało cielesne, a później było ono zmienione na ciało duchowe, taki przekręca Pisma ku własnej szkodzie, czyli ku zaciemnieniu swego własnego wyrozumienia o Boskim Planie. w łączności z tym Apostoł oświadcza, że to, co się sieje nie bywa ożywione, ale że przy zmartwychwstaniu Bóg daje temu ciało, jakie chce, każdemu nasieniu jego własne ciało- przy zmartwychwstaniu, a nie jakiś czas po zmartwychwstaniu (1 Kor. 15:35-38). Jeżeli Kościół należy do duchowego nasienia, któremu dane będzie duchowe ciało przy zmartwychwstaniu, to nie ulega wątpliwości, że i Pan Jezus, Głowa Kościoła, należy do tegoż nasienia duchowego i stosownie do tego Bóg dał Jemu duchowe ciało przy zmartwychwstaniu. Podobnie w wierszu następnym Apostoł oświadcza, że nasz Pan przy swoim zmartwychwstaniu stał się wtórym Adamem i wykazując kontrast pomiędzy Adamem pierwszym a wtórym mówi: *"Stał się pierwszy Adam w duszę żywą (ludzką, ziemską istotą), ale pośledni (wtóry) Adam w ducha ożywiającego (duchową istotą będącą w stanie dawać życie innym)"* (1 Kor. 15:38-45).

Lekcja, jakiej mieli nauczyć się pierwsi naśladowcy Pana, była z konieczności trudniejszą dla nich aniżeli jest dla nas; ponieważ my zostaliśmy już spłodzeni duchem świętym i przez to zostaliśmy uzdolnieni do wyrozumienia rzeczy duchowych. Aby wypełnić ten brak, pierwsi uczniowie potrzebowali, aby Pan, istota duchowa, był z nimi przez czterdzieści dni;— niewidzialny, tak jak istoty duchowe zawsze są niewidzialne dla ludzi, chyba tylko przez cudowne działanie. Potrzebnym było, aby uczniowie wiedzieli o Pańskim zmartwychwstaniu, aby mogli mieć wiarę w Jego poselstwo i działać odpowiednio według Jego zamiarów. Gdyby On jednak okazał się im w Swej chwale, jako istota duchowa i otworzył ich oczy na zoba-

czenie nadnaturalnego blasku, tak jak pokazał się w widzeniu Janowi na wyspie Patmos, kiedy to oblicze Jego było jako płomień ognia a nogi podobne rozpalonemu mosiądzowi -to skutek tego byłby dla nich tak przestraszającym, że cielesne ich umysły nie byłyby w stanie złączyć taką manifestację z ich niedawno ukrzyżowanym Panem. On też nie miałby sposobności w takich warunkach przekazać im pewnych wiadomości, ponieważ oni, w swoim ogromnym przestraszeniu, nie byłiby w stanie tych informacji zrozumieć i przyjąć.

Potrzebnym więc było, aby Pan, jako istota duchowa, okazał się uczniom tak, jak okazał się ongiś Abrahamowi i Sarze, i jak z Boskiego polecenia czynili to niekiedy aniołowie, czyli w postaci ludzkiej (1 Mojż. 18:1). Musiał przygotować stopniowo ich umysły i powoli skierować ich myśli od krzyża i grobu do Jego obecnego wywyższenia w stanie duchowym, o którym w przeciwieństwie do Jego stanu poprzedniego, powiedział: *„Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”*. To przygotowanie ich umysłów musiało być takie, aby stopniowo utwierdzało ich w przekonaniu, że Pan został przemieniony, że nie był już więcej człowiekiem i że nie podlegał już więcej ludzkim warunkom tak, jak to rzecz się miała przed Jego śmiercią. Mając to na uwadze nie trudno nam będzie zrozumieć, w jaki to sposób Jezus udzielał tych instrukcji, pokazując się uczniom w owych czterdziestu dniach po swoim zmartwychwstaniu.

Maria Magdalena zaszczyconą została tym, że była pierwszą, której ukazał się Pan. Uczni zazwyczaj są tego zdania, iż omyłką jest mniemać, że Maria Magdalena była poprzednio niewiastą wszeteczną - omyłką utożsamiać ją z ową niewiastą w Galilei, w domu Faryzeusza, która omyła stopy Jezusa łzami i włosami ocierała i o której powiedziane jest, że *„była grzeszną”*. Mówionym jest teraz, że imię Magdalena ma rzekomo oznaczać, że owa Maria pochodziła z Magdali, miasteczka położonego nad morzem Galilejskim. Jednakowoż, według zapisków biblijnych, Maria Magdalena była cudem Pańskiej łaski; albowiem powiedziane jest wyraźnie (Łuk. 8:2), że była ona opętana przez siedem złych duchów, których Jezus z niej wygnał. Wielu mniema, że była to niewiasta zamężna, a dowody są, że ona wielce oceniała swego dobroczyńcę (czyli Jezusa, który uwolnił ją od złych duchów) i uważała sobie za przywilej iść za Nim gdziekolwiek On chodził. Nie tylko, że z Galilei przyszła za Panem do Judei, ale znajdowała się również blisko krzyża w czasie Jego śmierci, oraz była pierwszą przy grobie w poranku Jego zmartwychwstania *„gdy jeszcze było ciemno”*. Takie przywiązanie i miłość są godne zauważenia przez każde szczere serce i niezawodnie godne są współubiegania

się przez wszystkich, którzy otrzymują duchowe łaski od Pana – przebaczenie, pojednanie, ducha zdrowego umysłu, nowe nadzieje i aspiracje itp.

Aby zharmonizować różne zapiski, musimy przypuszczać, że niewiasty, które podjęły się zambalsamowania ciała naszego Pana, zamieszkiwały w różnych częściach miasta i z tego powodu nie zeszły się jednocześnie przy grobie Pana. Maria Magdalena nadeszła pierwsza i znalazła grób pusty, z pośpiechem odszukała Piotra a następnie Jana. Obaj ci uczniowie prędko udali się do grobu, a Maria prawdopodobnie także wróciła się wolnym krokiem do tego samego miejsca i nadeszła tam w czasie, gdy ci dwaj uczniowie i inne niewiasty już odeszły. w tym to czasie, czyli przy jej wtórym przyjsciu do grobu, ukazał się jej Pan. Maria płakała i po pewnej chwili jeszcze raz spojrzała do grobowca przez drzwi, jakby na upewnienie się, że grób był pusty i wtedy to po raz pierwszy ujrziała dwóch aniołów w bieli, którzy zapytali się o przyczynę jej zmartwienia. Aniołowie niezawodnie znajdowali się tam już wtedy, gdy ona była pierwszy raz, ale Maria ich nie widziała, ponieważ nie objawili się jej. Zaiste, Pismo zapewnia nas co do Aniołów w taki sposób: *“Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?”*. A także: *“Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wyrzywa ich”* – Żyd. 1:14, Psalm 34:8.

Aniołowie niezawodnie mieli nadzór nie tylko nad ciałem naszego Pana, ale także nad dobrem Jego pogrążonych w żałobie naśladowców; przeto, jak przy kilku innych okazjach tak i tym razem, ukazali się w postaci ludzkiej, ponieważ inaczej nie mogli być widziani. Oni jednak nie byli ludźmi, ale Aniołami, istotami duchowymi - przybrawszy ciała na chwilę, aby mogli wyświadczyć potrzebną usługę. U Łuk. 24:4 o tych samych Aniołach powiedziane jest, że pokazali się w postaci męskiej, w szatach świetnych, czyli błyszczących jakimś dziwnym blaskiem – aby od razu mogli być poznani, że nie byli ludźmi, ale niebiańskimi posłańcami. w przeciwieństwie do tego, nasz Pan, będąc duchową istotą, gdy ukazał się w ludzkiej postaci, to aby przybliżyć się tym więcej do swych uczniów, On nie ukazał się w szatach błyszczących, ale w zwykłych, przybranych na ten cel, by mieć lepszą sposobność do udzielania im instrukcji jakich naśladowcy Jego potrzebowali.

Słowa Aniołów do Marii obliczone były na uśmierzenie jej smutku, albowiem oni nie okazywali zasmucenia i pytaniem swym dali jej do zrozumienia, że nie miała powodu smuć się. w tym momencie zwróciło coś uwagę Marii i odwróciwszy się ujrziała trzecią osobę, widocznie w zwykłym

ubraniu, bo myślała, że był to sługa Józefa z Arymatei, czyli ogrodnik ogrodu należącego do Józefa, w którym znajdował się grobowiec. Maria, przypuszczając, że ciało Pana nie było więcej pożądane w ogrodzie owego bogatego człowieka, zapytała prędko gdzie ono zostało przeniesione, aby mogła podjąć odpowiednie kroki na przygotowanie ostatecznego miejsca spoczynku. Wtedy Jezus (albowiem to On ukazał się w postaci ogrodnika) wypowiedział jej imię „*Mario!*” Od razu rozpoznała Jego głos i z płaczem zawołała: „*Rabuni, Nauczycielu*” i upadła Mu do nóg, aby je objąć, jakoby w obawie, że gdy nie przytrzyma Go, to może już nigdy nie będzie Go widzieć. Pańskie słowa: „*Nie dotykaj się Mnie, ale idź do braci Moich i powiedz im*” byłyby właściwiej oddane gdyby przetłumaczone były w taki sposób: „*Nie trzymaj się Mnie tak mocno*” itd. - albowiem jeszcze nie wstąpiłem do Ojca Mego; będę tu jeszcze przez pewien czas zanim wstąpię na wysokość. Sposobność twoja, aby się Mnie na zawsze trzymać i we Mnie ufać nastąpi po Moim przedstawieniu ofiary Ojcu i po Jego przyjęciu wielkiego dzieła pojednania, które co dopiero dokonałem na Kalwarii. Dotknięcie się Pana przez Marię nie spowodowałoby żadnej szkody; albowiem zapiski pokazują, że później inni dotykali się Go, lecz Pan widocznie chciał odwrócić umysł Marii od trzymania się Go w ludzkiej postaci – do onego wyższego pokrewieństwa i społeczności ducha i serca, które miało być wkrótce umożliwiające nie tylko dla niej, ale i dla wszystkich Pańskich naśladowców i nie tylko naonczas, ale na wszystkie czasy. w duchowym znaczeniu wierni Pańscy mogą być zachęceni, aby nie tylko „*patrzeli na Jezusa, Autora i Dokończyciela wiary*”, ale także, aby trzymali się Go, aby wiarą uchwycili się Go jakoby za rękę, aby On mógł prowadzić nas w naszej pielgrzymce po wąskiej drodze aż przywiedzie nas do Siebie, gdzie, na podobieństwo Jego, przemienieni będziemy w momencie, w okamgnieniu, staniemy się istotami duchowymi i ujrzemy Go, jakim jest - nie, jakim był przed Swoim zmartwychwstaniem, ani nie jakim okazywał się w okresie czterdziestu dni po zmartwychwstaniu, ale jakim jest teraz w niebieskiej chwale (1 Jan. 3:2).

Pan zlecił Marii pewne poselstwo, pewną służbę do wykonania. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi, którzy miłują Pana, szukają Go i znajdują; oni mają nie tylko radować się z tego sami, ale otrzymują również pewne zlecenie, aby służyć braciom. Jest to prawdą teraz, tak jak było zawsze. Należy też zauważyć, że przy tej okazji Pan wyraził się drugi raz o Swoich uczniach jako o „*braciach*”, jako o dzieciach jednego Ojca (Mat. 12:48). Teraz On położył tym większy nacisk na to pokrewieństwo, zaznaczając, że Ojciec Jego był także ich Ojcem,

a Bóg Jego ich Bogiem. Jak wielce to zbliża Pana do nas w społeczności i pokrewieństwie, nie przez ściągnięcie Go na dół, ale rozumiejąc Jego wywyższenie ponad Aniołów, księstwa i moce, i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje, podnosi nas i daje nam możliwość, że wiarą możemy uważać siebie tak jak Pan nas uważa, za „braci” i za perspektywnych współdziedziców z Nim, którzy w przyszłości mają być podobni Jemu, starszemu bratu, uczestnicząc, przez Jego łaskę i pomoc, w Jego zmartwychwstaniu, jako współdziedzice w Jego królestwie: „*jeżeli tylko z nim cierpimy*”, abyśmy też z Nim mogli królować (Rzym. 8:17).

Maria odeszła z powierzonym jej radosnym poselstwem i niezawodnie była z tego bardziej uradowana aniżeli gdyby Pan pozwolił jej trzymać się Go, poniekąd samolubnie. Znalezienie Pana żywym, gdy mniemała, że był umarłym, było dla Marii radością podobną do tej, jaką wyraził Apostoł Piotr, gdy powiedział: „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził*

nas ku nadziei żywej, przez wzbudzenie Jezusa Chrystusa od umarłych” – 1 Piotra 1:3. z własnego doświadczenia w podobnych sprawach możemy przypuszczać, że za każdym razem Maria opowiadając innym tę radosną nowinę, doznawała tym większej radości we własnym sercu. w podobny sposób Pan posyła wszystkich tych, co rozpoznali Go jako Tego, który był umarły, lecz teraz „*jest żywy na wieki wieków*” aby szli i opowiadali drugim tę wielką prawdę, że mamy żywego Zbawiciela, którego miłość i zainteresowanie rozciąga się na wszystkie sprawy naszego życia i nie tylko, że jest pełen litości i współczucia, ale może ratować tych, co są w pokusach, próbach i jakichkolwiek utrapieniach – który może udzielić nam siły do znoszenia ucisków i wyprowadzić nas zwycięzcami, a w końcu przyjąć do Siebie wszystkich wiernych □.

Watch Tower R-2796-1901
Straż 02/1946 str. 22-25.

Przywrócone Królestwo

■ PIOTR KRAJECER „CZY W TYM CZASIE PRZYWRÓCISZ KRÓLESTWO?”

„*Zapytywali Go zebrani: Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?*” - Dzieje Ap. 1:6 BT

Oczekiwaniem narodu żydowskiego, a tym samym i uczniów Jezusa, było odbudowanie państwa Izraelskiego przez przychodzącego Mesjasza. Wskazywało na to wiele prorocत्व Starego Testamentu. Niewypełnienie tych prorocत्व przez Jezusa w czasie Jego pierwszego przyjścia było jednym z powodów, dla których Żydzi nie rozpoznali go, jako Mesjasza. Było to również oczekiwaniem Jego uczniów, co wyrazili niektórzy z nich podczas wspólnej drogi z Jezusem do Emaus, po Jego zmartwychwstaniu. „*A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało*” - Łuk. 24:21 BT. Podobne oczekiwanie wynikało z prośby matki synów Zebedeuszowych: „*Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy twojej a drugi po lewicy w królestwie twojem*” - Mat. 20:21. Zapewne matka nie myślała tu o cesarstwie rzymskim, ani jakimś innym królestwie, jak tylko o przywróconym państwie Dawida. Bo przecież Jezusa zwano synem Dawidowym.

Tak również rozumiały te prorocत्व tłumy, gdy Jezus wjechał do Jerozolimy na osiołku: „*Nabrali gałązek palmowych i wyszli naprzeciwko niemu*

i wołali: Hosanna! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, król Izraelski!” - Jan 12:13. „*A którzy wprzód szli, i którzy pozad szli, wołali, mówiąc: Hosanna, błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach!*” - Marka 11:9,10.

Pan Jezus nigdzie nie zaprzecza swej roli jako Mesjasza, w przywróceniu Izraelowi ich królestwa. Studzi jedynie ich oczekiwania w rychłe spełnienie tego prorocत्व. W drodze do Emaus zwraca uwagę uczniów, że musiały się wypełnić wszystkie prorocत्व dotyczące Mesjasza, najpierw te mówiące o cierpieniu, a dopiero później o chwale. „*On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?*” - Łuk. 24:25-26. Tak samo przy wniebowstąpieniu. Na pytanie o przywrócenie królestwa Izraelowi nie zaprzecza, że fakt ten będzie miał miejsce, ale studząc ich oczekiwania odpowiada: „*Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił*” - Dzieje Ap 1:7.

W innym miejscu Pan Jezus tłumaczy uczniom, że przed przywróceniem królestwa musi wydarzyć się jeszcze wiele rzeczy, których się nie spodziewają. „*Oto wasz dom pusty wam zostanie. Powiadam*

wam: Nie ujrzyście mnie, aż nastanie czas, kiedy powiecie: *Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim*” - Łuk. 13:35 NP. Wspomina o tym, że zostaną wygnani ze swojej ojczyzny, bo ich dom - kraj zostanie pusty. Kontekst zdaje się wskazywać, że tak będzie do czasu Jego powtórnego przyjścia.

W innym miejscu Pan Jezus wprost mówi o zburzeniu świątyni i Jeruzalemu. „A gdy Jezus opuszczał świątynię i odchodził, przystąpili uczniowie jego, aby mu pokazać zabudowania świątyni. On, odpowiadając, rzekł do nich: Czy nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony” - Mat. 24:1-2 NP. „Gdy zaś ujrzyście Jeruzolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedzcie, że przybliżyło się jej zburzenie” - Łuk 21:20 NP. Przepowiada też, że Żydzi zostaną uprowadzeni do niewoli, a Jeruzolima będzie pod panowaniem pogan. „I padną od ostrza miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów, a Jeruzolima będzie zdeptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan” - Łuk. 21:24 NP.

Logika zdawała się wskazywać, że to wszystko musi się stać przed ustanowieniem Mesjaszowego Królestwa. Ale oczekiwania i nadzieje sprawiały, że uczniowie nie przyjmowali do swoich serc tych słów. Dopiero w pełni zrozumieli je po otrzymaniu ducha świętego oraz gdy słowa Mistrza zaczęły się spełniać po niespełna 40 latach, kiedy to wojska rzymskie otoczyły i zdobyły Jeruzolimę, a świątynię zburzyły. Zdobycie Jeruzolimy w 70 r. n.e przez Tytusa zapoczątkowało trwający prawie dwa tysiące lat okres wygnania. I aby nie było wątpliwości, co do prawdziwości tych wydarzeń, przetrwały one do naszych czasów szczegółowo opisane na kartach historii przez Józefa Flawiusza i można je przeczytać w książkach tegoż autora pt.: „Wojna żydowska” i „Dzieje Izraela”. Dodatkowym potwierdzeniem spełnienia się proroctwa Pana Jezusa dotyczącego zdobycia Jeruzolimy i uprowadzenia Żydów do niewoli jest Łuk Triumfalny Tytusa w Rzymie, wybudowany dla upamiętnienia zwycięstwa nad Żydami oraz znajdująca się nań płaskorzeźba przedstawiająca Żydowskich niewolników niosących menorę ze świątyni.

Nikt wtedy zapewne nie przypuszczał, że niewola miała trwać aż prawie dwa tysiąclecia. I na nic się zdało wywołane jeszcze przez samozwańczego mesjasza Bar Kochbę powstanie, które na chwilę rzuciło panowanie Rzymian. Jednak w roku 135 n.e. zostało krwawo stłumione, grzebiąc na długo nadzieję Żydów na powstanie własnego państwa. Rzymianie na ruinach Jeruzolimy zbudowali własne miasto nazywając je Aelia Capitolina, a nazwę prowincji z Judea zmienili na Syria Palestina, aby na zawsze wymazać pamiętkę buntownicze-

go miasta i narodu. Żydom zakazano do niego wstępu za wyjątkiem jednego dnia w roku Tisza be Aw, (dziewiątego dnia miesiąca aw,) w którym przypadała rocznica zburzenia pierwszej i drugiej świątyni. Mogli oni wówczas przy pozostałościach świątyni opłakiwać swe nieszczęście. Na ruinach świątyni Rzymianie postawili świątynię boga Jowisza i posąg Hadriana. Odtąd ziemia Żydów przechodziła w ręce Bizancjum, Persów, Arabów, Krzyżowców, Imperium Otomańskiego, Brytyjczyków.

Żydzi mogli tylko zanosić do Boga modlitwy z prośbą o powrót do swego świętego miasta i każdego roku na zakończenie święta Paschy składali sobie życzenie *Leszana haba bJiruszalaim* („Na przyszły rok w Jeruzolimie”). I chociaż każde pokolenie dążyło, by powrócić do swojej dawnej ojczyzny, jednak przez wieki marzenie to nie było możliwe do realizacji. W ziemi, która była ich pradawną ojczyzną mogli zamieszkiwać bardzo nieliczni przedstawiciele ich społeczności. Cóż takiego stało się, że sytuacja ta nagle zaczęła zmieniać się w drugiej połowie XIX w. Oczywiście pewnym wytłumaczeniem może być rodzenie się świadomości narodowej i dążenie do niepodległości wśród innych narodów, jednak wedle współczesnych definicji, aby powstało państwo musi mieć ono stałą ludność, terytorium z określonymi granicami, suwerenną władzę i uznanie międzynarodowe. (Konwencja z Montevideo). W XIX w. Izrael nie spełniał żadnego z tych warunków, a co więcej nie miał nawet teoretycznych szans na spełnienie chociażby jednego z nich. Dlatego też większość Żydów nie wierzyła, że istnieje możliwość powstania ich niepodległego państwa. Celem imigracji zapoczątkowanej przez Mosesa Montefiore i Edmonda Rothschilda było stworzenie jedynie żydowskich kolonii rolniczych w Palestynie, która była wówczas częścią Imperium Otomańskiego. Jakakolwiek sugestia o możliwości powstania państwa, była przez nich długi czas odrzucana z uwagi na możliwość zmiany polityki sułtana w stosunku do powstających kolonii żydowskich. Idea powstania Państwa Żydowskiego, którą przedstawił Theodor Herzl w swojej książce Państwo Żydowskie¹ (niem. *Der Judenstaat*) była tak nierealna, że trudno było do niej przekonać ówczesnych polityków, a i wśród elit żydowskich z początku nie znalazła zrozumienia. Chyba i dzisiaj każdy, kto przeczyta dostępną także w języku polskim książkę Herzla, dojdzie do podobnego wniosku.

Jednak idee powstania swojego państwa szybko podchwyciła żydowska młodzież i biedniejsza

¹ Państwo Żydowskie - Warszawa 1929

część narodu z Galicji i Rosji. Zaczęły przychodzić słowa wsparcia, które doprowadziły do zwołania pierwszego kongresu syjonistycznego w Bazylei w roku 1897, a więc rok po publikacji Herzla. Dwustu żydowskich delegatów z 17 państw przyjęło hymn i flagę nowego państwa nie wiedząc jeszcze, kiedy a nawet gdzie to państwo ma powstać.

Warto jednak pamiętać, że pięć lat przed powstaniem w umyśle Herzla wizji żydowskiego państwa, inny tym razem chrześcijański „wizjoner” w swej książce napisał po przestudiowaniu biblijnych proroctw dotyczących narodu Izraelskiego: „Dnia onego wystawię upadły przybytek Dawidowy, a zagrodzę rozerwanie jego i obaliny jego naprawię, a pobiuduję go jako za dni dawnych. I nawrócę zaś z więzienia lud mój izraelski i pobiudują miasta spustoszone, a mieszkać w nich będą; sadić też będą winnice i wino z nich pić będą; sadow też naszczepią i owoc ich jeść będą. A tak ich wszczepię w ziemi ich, że nie będą więcej wykorzeni z ziemi swojej, którąm im dał, mówi Pan, Bóg twój” – Amos 9:11,14,15.

Zacytowane powyżej stwierdzenie proroka upewnia nas w przekonaniu, że wśród wydarzeń Dnia Pańskiego należy spodziewać się ponownego ustanowienia państwa izraelskiego w ziemi palestyńskiej. Nie ma takiego sposobu, który pozwalałby na symboliczną interpretację tego proroctwa. Ich krajem nie miał być niebiański, lecz ziemski Chanaan. Mieli zostać wszczepieni w „ziemi ich”, w ziemi, którą dał im Bóg, ziemi, którą obiecał Abrahamowi.

Już w roku 1890 pastor Charles Taze Russell, autor sześciu tomów i innych dzieł biblijnych, w tomie trzecim „Przyjdź Królestwo Twoje” na stronie 288 odnosząc się do narodu żydowskiego pisze: „Obecne początki powrotu łaski do Izraela, to zaledwie pierwsze krople zapowiadające wielką ulewę, która odnowi nie tylko Izrael, ale i całą ludzkość. I choć fale utrapień z całą mocą dotkną jeszcze ten naród, pogrążając go na pewien czas w jeszcze większym ucisku i nieszczęściu, to jednak Bóg go nie opuści, ale w słusznym czasie udzieli mu pomocy i wywyższy swój lud”.

Jakże mocno brzmią również słowa Russella wygłoszone w roku 1910 w nowojorskim Hipodromie do zgromadzenia około pięciu tysięcy Żydów.

„Nie powiem wam żadnej tajemnicy, kiedy stwierdzę, że wśród przywódców, jak też i wśród wszystkich w ogóle Żydów, syjonizm drży w posadach i trwoga się szerzy, że spełznie na niczym. W ramach zakreślonych początkowo założeń wyczerpał on już swoje możliwości, ale nie upadnie, jak się tego wielu obawia. Nie przybierając wcale na siebie szat jasnowidza powiem wam, że syjonizm nabierze niezadługo świeższej żywotności, że najpo-

myślniejsze jego dni dopiero przyjdą. Według mego wyrozumienia hebrajskich proroków czas „utrapienia Jakubowego” jeszcze się nie skończył. Można się spodziewać dalszych pogromów w Rosji i dalszych okrucieństw w Rumunii i gdzie indziej. Przykre to zaprawdę, gdy się jest zmuszonym przyznać, że te utrapienia przyjdą na was prawdopodobnie od zdeklarowanych chrześcijan. Jakże czuję się zawstydzony za tych, którzy w ten sposób bezczeszczą imię i nauki mojego Mistrza. Nie umiem na to znaleźć odpowiednich słów! Są to ludzie zwiedzeni. Mylnie zrozumieli oni Nauczyciela, którego, jak powiadają, naśladowają. Zdaje im się, iż Bóg wiecznie będzie męczył wszystkich, którzy nie wyznają imienia Chrystusowego. Pozostając pod tym złudzeniem, służą oni bogu nieprzyjacielowi, a ubliżają Jezusowi. Ale tak jak doświadczenia i trudności patriarchy Józefa były dopuszczone z opatrności Bożej, ażeby mógł zdobyć wpływy, władzę i poważanie, tak wszystkie te doświadczenia i prześladowania przynoszą błogosławieństwa waszemu narodowi i zmierzają do wyrwania go z jego obecnego stanu zadowolenia oraz do zrodzenia w nim tęsknoty za domem – za Palestyną².

Czas pokazał, że odczytane proroctwa biblijne wkrótce znalazły wypełnienie - zarówno te dotyczące powrotu do domu, jak i niestety i te, dotyczące prześladowań, których skala przerosła wszystkie spodziewania. Trzeba było splotu wielu wydarzeń, dwóch światowych wojen, upadku otomańskiego i innych imperiów, bolszewickiej rewolucji, powstania narodowego socjalizmu i Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby w tym tyglu historii pojawiła się jedna krótka chwila, gdy udało się nieprzychylnej na ogół Żydom społeczności świata, przegłosować rezolucję o możliwości powstania państwa, ojczyzny Żydów. Wydaje się niemożliwe, aby jak sądzą niektórzy, mogła to wszystko zaplanować i zrealizować jakaś tajna organizacja Żydowska. Żywimy przekonanie, że wszystkie te dziwne drogi i sploty światowych wydarzeń są dziełem oczekiwanego przez Żydów Mesjasza, który zastawia się o swój lud jak to przepowiedział prorok. „Tego czasu powstanie Michał, książkę wielki, który się zastawia za synami ludu twego” - Daniel. 12:1.

„Jak pasterz troszczy się o swoją trzodę, gdy jest pośród swoich rozproszonych owiec, tak Ja zatroszczę się o moje owce i wyratuję je z wszystkich miejsc, dokąd zostały rozproszone w dniu chmurnym i mrocznym. Wyprowadzę je spomiędzy ludów i zbiorę je z ziemi; przyprowadzę je znowu do ich ziemi i będę je pasł na górach izraelskich, w dolinach i na wszystkich równinach kraju...”.

² Kazania Pastora Russella – Wydawnictwo „Straż” 2012

„I wzbudzę nad niemi pasterza jednego, który je paść będzie, sługę mego Dawida, on je paść będzie, i on będzie pasterzem ich”. - Ezech 34:12,13, 23 NP. Tylko on syn Dawidowy był mocen przywrócić obiecane królestwo swemu ludowi jak to spodziewali się już dwa tysiące lat temu Jego uczniowie.

Tak jak wtedy, to nie uczeni w piśmie i kapłani byli tymi, którzy szli za nim, ale celnicy i grzesznicy. Tak i teraz nie rabini ani świętobliwi cadykowie lub ortodoksyjni religijni Żydzi założyli Żydowską ojczyznę w Erec Israel. Powstała ona w dużej mierze poprzez wysiłek „bezbożnego” zdaniem niektórych ruchu syjonistycznego o socjalistycznym świeckim charakterze. Czytając jednak deklarację niepodległości Państwa Izrael, ogłoszoną 5 dnia miesiąca Ijar 1948, którą stworzyli właśnie świeccy Żydzi widzimy, że nie zabrakło w niej stwierdzeń i odwołań do Księgi Ksiąg, wizji biblijnych proroków, modlitwy i ufności do Opoki Izraela, a wreszcie wiary w marzenia dotyczące odrodzenia Izraela. Bóg do swych dzieł wybiera tych, którzy są wstanie usłyszeć Jego głos. Proroctwa biblijne mówiące o przywróceniu Żydowskiego państwa stały się historycznym faktem. Właśnie w tym roku 19 kwietnia zgodnie z hebrajskim kalendarzem mija siedemdziesiąt lat od tego dziejowego wydarzenia. Ten dzień obchodzony jest w Izraelu, jako siedemdziesiąta rocznica uzyskania niepodległości. Pozostała część świata używająca kalendarza gregoriańskiego rocznicę tę obchodzi 14 maja. Przywrócenie państwa Izrael stało się dla nas potwierdzeniem rozpoczęcia dzieła biblijnego księcia Michała, Mesjasza Jezusa Chrystusa podczas Jego wtórej obecności. Siedemdziesiąt lat przetrwania i rozwoju tego narodu w swej ziemi jest dowodem Jego opieki nad swoim ludem. Żydzi, jak kiedyś ich ojcowie za czasów Józefa, nie widzą jeszcze kto jest sprawcą tych wszystkich błogosławieństw, które na nich przychodzą, to jednak oczekujemy, że we właściwym czasie objawi się im Ten co daje im skarby do worów. (1 Moj. 43:23).

Charles T. Russell widział naród izraelski jako wskazówkę Boskiego zegara. Ten pogląd podzielali również i nadal dzielają niektórzy myśliciele chrześcijańscy. Jest wielu chrześcijan, którzy w narodzie Izraelskim widzą działanie Boga. Natomiast Russell zauważył, że w Bożym planie Izrael to nie tylko znak czasów, ale jedno z narzędzi Bożych, przy pomocy, którego będzie On dokonywał naprawienia ziemi, budowania na niej struktur Tysiącletniego królestwa Mesjasza.

Myśl tą potwierdzają liczne biblijne proroctwa. Jednak większość chrześcijan odnosi do siebie te obietnice, mając się za duchowych spadkobierców Izraela. Ich wykonanie zaś umieszcza w niebie nie bacząc na słowa Pana, który w modlitwie kazał prosić o królestwo nie tylko w niebie ale również na ziemi: „Przyjdź Królestwo twoje, Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” - Mat. 6:10. Odziera się w ten sposób cielesnych Izraelitów z błogosławieństw obiecanych przez Boga ich ojcom.

Dlatego też tak ważne są dla nas wydarzenia związane z przywracaniem państwa (Królestwa) Izraelowi, gdyż zwiastują nam one nadejście Tysiącletniego panowania Chrystusa Mesjasza, w którym to dodajmy, w pełni odrodzone Królestwo Izraela pełniło będzie rolę przewodnika dla pozostałych narodów w nawróceniu się do Wszechmogącego Boga (Zach 8:23).

Widzimy w ostatnich stu czterdziestu latach wydarzenia, które być może nie tak szybko jak spodziewali się niektórzy, jednak konsekwentnie zmierzają do wypełnienia się Bożych obietnic. „Przełoż mów: Tak mówi panujący Pan: Zgromadzę was z narodów, a zbiorę was z ziem, do którychście rozproszeni, i dam wam ziemię Izraelską. I wnijdą tam, a zniosą wszystkie splugawienia jej, i wszystkie jej obrzydliwości z niej. Bo im dam serce jedno, i ducha nowego dam do wnętrza waszych, i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste” - Ezech. 11:17,19.

Nawrócenie tego narodu ma się odbyć, gdy będą zgromadzeni w swojej ziemi. Być może nasze oczekiwania nie spełniają się, gdyż wszyscy jeszcze się w niej nie znaleźli „a nie zostawię tam więcej żadnego z nich” - Ezech 39:28. Wszyscy z nich wyjdą z ziemi niewoli, ale pewna część opornych do ziemi Izraelskiej nie wejdzie (Ezech 20:38). Jednak w chwili obecnej w Erec Israel nie znajduje się nawet połowa światowej populacji tego narodu. Być może jak kiedyś z Europy, później z krajów arabskich czy wreszcie z Rosji przed nami kolejna fala powrotów do ziemi przodków?

Tylko Najwyższy wie, kiedy przyjdzie właściwy czas by zdjąć zasłonę z oczu wybranego narodu, aby mogli ujrzeć i rozpoznać wstawiającego się za nimi Mesjasza i rzec: Błogosławiony, który idzie w Imieniu Pańskim i zapłakać nad Nim jak nad Jednorodnym. Być może, że ze względu na nas ta chwila jeszcze nie nadchodzi, bo świadczyłoby to, że została wybrana pełnia z pogan. □

Piotr Krajcer

Pierwszy List apostoła Pawła do Tymoteusza

■ W CZORAJ DZIŚ I NA WIEKI

Zastanowimy się nad pierwszym z dwóch listów apostoła Pawła napisanych do Tymoteusza. Tymoteusz jako jeden z uczniów Pawła, urodził się w diasporze w Azji Mniejszej. Ojciec jego był Grekiem, (poganinem), a matka Eunika, Żydówką. Paweł osobiście ochrzcił Tymoteusza w miejscowości Listra, podczas swojej pierwszej podróży misyjnej dlatego też śmiało zwraca się do niego jako do prawowitego syna w wierze. Po uwolnieniu apostoła Pawła z więzienia rzymskiego, jedzie on do Turcji, gdzie spotyka się z Tymoteuszem. Zatrzymawszy się w Macedonii, skąd właśnie pomiędzy 62–66 rokiem, napisał ten pierwszy list do Tymoteusza, późniejszego biskupa zboru efeskiego. W tym bardzo uczuciowym liście Paweł wspomina na rozmowę, którą wspólnie z Tymoteuszem odbyli kilka miesięcy wcześniej i podczas której nakłaniał swego młodego przyjaciela w wierze, aby powrócił do Efezu. Apostoł wyraża więc głęboką troskę o ten zbor, zachęcając Tymoteusza do intensywnej pracy nad rozwojem duchowym zboru efeskiego, mając zapewne na uwadze również członków innych pobliskich zborów.

Warto tutaj zaznaczyć, że chociaż zacny Tymoteusz był starszym zboru efeskiego to, na podstawie księgi Objawienia (Obj.2:1–6), uznajemy apostoła Pawła jako anioła tego okresu. W tym pierwszym liście do Tymoteusza, Paweł podaje zasady wybierania przełożonych w zborach, jak również dostarcza wskazówek odnośnie powoływania naśladowców Chrystusa do pracy ewangelizacyjnej. Dla młodego Tymoteusza, już wówczas doświadczonego uczestnika cierpień za Ewangelią Chrystusową, apostoł Paweł był duchowym przywódcą, dlatego też w bardzo otwarty sposób zwraca Tymoteuszowi uwagę, aby szczególnie zachęcał członków zborów chrześcijańskich i ostrzegał przed nieuczciwymi nauczycielami, karmiącymi swych uczniów pokarmem fałszywych nauk i rzekomo biblijnych zasad. Dużą część tego listu apostoł poświęca pracy duszpasterskiej, udzielając wskazówek odnośnie właściwego oddawania Bogu czci oraz rozwijania dojrzałych charakterów, podobających się Bogu.

Rozpoczynając ten list, Paweł przedstawia siebie jako apostoła Chrystusa Jezusa z upoważnienia Boga, oraz najwyraźniej rozgranicza Boga Zbawiciela od Chrystusa Jezusa, którego słusznie nazywa nadzieją naszą. W 1 Tym. 2:5–6, czytamy: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik

między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (NP). Zostało to napisane prostymi słowami, tak, aby każdy człowiek umiejący czytać mógł być zapoznany z Prawdą Bożą. Paweł dowodzi, że jest tylko jeden Bóg Wszechmocny, jako jedna osoba – jest to jedna z fundamentalnych nauk Kościoła pierwszego stulecia naszej ery, która była i jest również zasadą narodu izraelskiego, z którego wywodzi się nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Przeczytajmy, jak wyraża się sam Syn o swoim Ojcu: „Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie (BT) Jan. 14:28.

Czy kiedyś zastanawialiście się nad tym; dlaczego Jezus nigdy nie powiedział o sobie, że jest Bogiem? – On nigdy nie był równy Bogu i nigdy nie będzie miał potrzeby nim być, gdyż jedynym Bogiem jest Jego Ojciec i to stanowisko zawsze będzie do Ojca należało. Tylko On jedyny nie ma początku ani końca, natomiast Jego Syn Jezus, miał początek, o czym pisze Ewangelista Jan w pierwszym rozdziale swej Ewangelii, że „Na początku było Słowo, (z języka greckiego Logos) a Słowo było u Boga”. W 14-tym wersecie apostoł zdradza tajemnicę, mówiąc, że ten, który był u Boga w niebie, czyli Słowo, „ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy”. „A gdy On (Jezus) w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich. Wtedy rzekł do nich: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje, przyjdź Królestwo twoje” (NP) Łuk. 11:1. Każdy zna dobrze dalszy ciąg „Modlitwy Pańskiej” i wszyscy rozumieją, że Jezus nie modlił się do siebie, lecz do Boga, który jest jego Ojcem.

Ewangelista Jan w 17:1-3 zapisał również bardzo ważne słowa: „To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie; jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (NP). To stwierdzenie Jezusa, Syna Bożego jest tak jasne, że nie potrzeba dodatkowych

komentarzy. Umacnia ono naszą wiarę oraz przekonanie, że Bóg jest jedną osobą i jest jedynym prawdziwym Bogiem. Apostoł Paweł wyraźnie napomina nauczycieli Bożej nauki, aby robili z niej właściwy użytek, przestrzegając Bożego Prawa. Przekazuje Tymoteuszowi prawdę o Jezusie, który przyszedł na ziemię w celu zbawienia wszystkich ludzi pogrążonych w grzechu, między którymi Paweł widział siebie jak czytamy w jego pierwszym liście 1 rozdziale i 15 wersecie. Zachęca Tymoteusza, aby prowadził dobry bój wiary, zachowując dobre sumienie.

Apostoł ostrzega również przed bluźniercami i nawołuje do błagalnych modlitw i prośb za wszystkich ludzi, aby każdy prowadził pobożne i uczciwe życie, bo tylko takie podoba się Bogu, który chce, aby wszyscy ludzie dostąpili zbawienia i doszli do poznania prawdy o jedynym Bogu, oraz o jedynym Pośredniku między Bogiem a człowiekiem, Jezusie Chrystusie, który oddał swoje życie na okup za Adama, a w nim za całe jego potomstwo. Apostoł zaleca, aby mężczyźni modlili się na każdym miejscu, a kobiety, aby przyzwoicie się ubierały i zdobyły dobrymi uczynkami. Paweł podaje również wskazówki odnośnie wyboru biskupów i diakonów w kościele, nic nie wspominając o celibacie – mówi natomiast, że: „Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nieoddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?” 1 Tym. 3:2-5 (NP).

Apostoł proroczo przepowiada, że w późniejszych czasach, niektórzy stracą wiarę i pójdą na drogę zwątpienia i zatracenia, zwiedzeni szatańską obłudą kłamców zabraniających zawierania związków małżeńskich oraz przyjmowania pokarmów, które stworzył Bóg. – Tymoteuszu, mówi apostoł Paweł, gdy tego będziesz nauczał, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, gdyż prawdziwa to mowa i warta chętnego przyjęcia. Nadzieja nasza jest w Bogu, który jest zbawicielem wszystkich ludzi, a zwłaszcza wierzących. „Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, i w czystości” (NP). 1 Tym. 4:12. Ap. Paweł zwraca uwagę Tymoteuszowi na pracę nad sobą, czyli kontrolę myśli, uczuć i wypowiedzi, oraz zaleca pilnowanie czytania nauki Bożej, aby postępy w tej pracy były widoczne dla wszystkich, gdyż to czyniąc, można zbawić samego siebie oraz tych,

którzy słuchają. Już sama tylko znajomość spraw Bożych jest ogromnym zyskiem.

Apostoł daje również wskazówki odnośnie zachowania się wobec ludzi starszych i młodych wiekiem. 1 List do Tymoteusza 5 rozdział: „Starszego mężczyzny nie strofuj, lecz upominaj go jak ojca, młodszych jak braci, starsze kobiety jak matki, młodsze jak siostry, z wszelką powściągliwością. Otaczaj szacunkiem wdowy, które rzeczywiście są wdowami. Przykaż im, żeby były nienaganne. A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego. Chcę tedy, żeby młodsze (wdowy), wychodziły za mąż, rodziły dzieci, zarządzały domem i nie dawały przeciwnikowi powodu do obmowy; Zaklinam cię przed Bogiem i Chrystusem Jezusem i wybranymi aniołami, abys się tego trzymał bez zastrzeżeń, nie czyniąc niczego stronniczo”. Dalej apostoł mówi: „Pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawianiem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądlivości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy” 1 Tym. 6:6-10 (NP).

Dla ludzi miłujących Boga Paweł zaleca zabieganie o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość i łagodność, bo te łaski, jeśli będą rozwijane, to doprowadzą do życia wiecznego, które Bóg obiecał tym, którzy miłują i przestrzegają Jego przykazań. Pod koniec Listu Paweł mówi: (1 Tym. 6:13-16) „Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abys zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen”.

Mamy nadzieję, że rozważania na temat zasad wiary chrześcijańskiej i napomnień zapisanych przez jednego z filarów Kościoła Bożego, świętego Pawła apostoła, pomogą wyjaśnić i zrozumieć prawdę o jedynym Bogu, Stworzycielu wszechświata. Życzymy błogosławieństwa Bożego. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Paś owce na rzeź zgotowane cz.1

■ DYMITER KOPAK

Ponieważ przybliżamy się do tej wielkiej pamiątki śmierci naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa to dzisiaj sobie pomówimy o Nim. Myślę, że ten temat, nad którym się będziemy zastanawiali w pewnym sensie nas przybliży do tego i w pewnym sensie, zastanawiając się nad tym, nasze serca, nasza wola, uczucia coraz bardziej przybliżą się do naszego Zbawiciela. Będziemy Mu wdzięczni, oddając Mu należytą cześć i chwałę za to, że przyszedł na padół ziemski i stał się tym Odkupicielem. Dzisiaj nasz temat sobie nazwiemy „Paś owce na rzeź zgotowane”. Będzie o pasterzu i owcach, o owcach, które są zgotowane na rzeź i o Pasterzu, który miał je paść. Za podstawę naszego rozważania weźmiemy prorocstwo Zachariasza 11:4 „*Tak mówi Pan, Bóg mój: Paś owce na rzeź zgotowane*”. Prorok prorokował o pasterzu, a zarazem i o owcach. Może zaraz sobie przeczytamy do 14 wersetu i te wersety będą naszym rozważaniem.

Zach. 11:5-14 „*Które dzierzawcy ich zabijają, a nie bywają obwinieni, i owszem, sprzedawający je mówią: Błogosławiony Pan, żeśmy się zzbogacili, a którzy je pasą, nie mają litości nad nimi. Przetoż nie sfolguję więcej obywatelom tej ziemi, mówi Pan; bo oto Ja podam tych ludzi każdego w rękę bliźniego jego, i w rękę króla ich, i potrą ziemię, a nie wyrwie jej z rąk ich. Bom pasł owce zgotowane na rzeź, was, mówię, o nędzne owce! I wziąwszy sobie dwie laski, jedną nazwał Uciechą, a drugą nazwał Związujących, a pasłem one owce. I zglądziłem trzech pasterzy w jednym miesiącu; ale utęskniła sobie dusza moja z nimi, przeto, że dusza ich brzydziła się mną. Rzékłem wtedy: Nie będę was pasł; co zdycha, niech zdechnie, a co ma być wygładzone, niech będzie wygładzone, a które pozostaną, niech pożera mięso jedna drugiej. Przetoż wziąwszy laskę moją Uciechy, porąbałem ją, wzruszywszy przymierze moje, którem postanowił z tym wszystkim ludem. A dnia onego, gdy wzruszone było, pewnie poznali nędzni z trzody, którzy się na mię oglądali, że to słowo Pańskie. Bom rzékł do nich: Jeśli to jest dobre w oczach waszych, dajcie zapłatę moją a jeśli nie, zaniechajcież; tedy odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników. Zatem rzékł Pan do mnie: Porzuc je przed garncarza; zacaż to zapłata, którąm jest od nich tak drogo oszacowany! Wziąłem tedy trzydzieści srebrników, a porzuciłem je w domu Pańskim*

przed garncarza. Potem porąbałem laskę moją drugą Związujących, wzruszywszy braterstwo między Judą i między Izraelem”.

Mamy tutaj pewne prorocstwo, które się miało spełnić w przyszłości. O tym prorokował prorok Zachariasz, już po niewoli babilońskiej. Kiedy naród izraelski powrócił z niewoli babilońskiej do Chrystusa było około 600 lat. W międzyczasie było wielu tak zwanych mniejszych proroków, między innymi Zachariasz. Został on zabity między ołtarzem a przybytkiem, jak jest powiedziane przez Chrystusa Pana. Jest to zapisane w Ewangelii Mateusza w 23 rozdziale, a 35 wersecie: „*Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, wylana na ziemi, ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachyjaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem*”. To właśnie ten sam prorok prorokował o Pasterzu i takich nędznych owcach. Nazwane są one nędzne, i nie dość, że były one nędznymi owcami, to doszło jeszcze do tego, że zbrzydziły sobie nawet tego Pasterza. A Pasterz w zamian później powiedział tak: „*Jeżeli wasza dusza brzydzi się mną, to ja was paść nie będę. Co zdycha, niech zdechnie, a co być pożarte, niech będzie pożarte, a niech jedna owca drugą pożera*”. I tak się też stało.

Myślę, że wszyscy się zgadzamy, że tym Pasterzem, który tutaj jest wspomniany, nie jest nikt inny tylko nasz Pan. Jak wiemy, później powiedziane jest o trzydziestu srebrnikach, które za Niego ofiarowali kapłani. W czwartym wersecie mówi tak: „*Tak mówi Pan, Bóg mój*”, czyli inaczej można by było oddać: – nadszedł od Boga naznaczony na to czas. Wiemy, że Pan Bóg jest Bogiem porządku. On nigdy nie działa bez planu, albo wbrew porządkowi. Chrystus narodził się według czasu, mówi apostoł Paweł, według czasu umarł, zmartwychwstał, wszystko czynione było zgodnie z Boskim czasem. I tutaj czytamy, że kiedy Pan Bóg to powiedział, znaczyło, że nadszedł od Boga naznaczony czas. – Paś owce moje – jest to poselstwo do naszego Pana Jezusa Chrystusa, który miał być tym Pasterzem i miał się zająć tymi nędznymi owcami.

Prorok Ezechiel, który żył wcześniej, podczas niewoli babilońskiej, też w podobny sposób prorokował o takim pasterzu. Zapisane to mamy w prorocstwie Ezechiela w 34 rozdziale, a 23 wersecie, gdzie mówi tak: „*I wzbudzę nad nimi*

pasterza jednego, który je paść będzie, sługę mego Dawida, on je paść będzie, i on będzie pasterzem ich". Dawid zmarł o wiele wcześniej, więc to nie mogło dotyczyć tego króla. To proroctwo było po Dawidzie jakieś 500 albo więcej lat, że Pan Bóg wzbudzi znów Dawida, sługę Dawida, który paść będzie te owce – naród izraelski. Słowo Dawid na polski nam znaczy: – Umiłowany. Dawid jest pięknym obrazem na naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przecież już w Jordanie, kiedy Jan Chrzciciel zanurzył naszego Pana, kiedy znów Pan Jezus był podniesiony z fal Jordanu to Jan zobaczył gołębicę, symbol ducha świętego. Tylko on widział znak gołębicę, który wskazywał, że ten jest wybrany przez Boga. Po drugie, Jan usłyszał jeszcze takie słowa: „Ten jest syn mój umiłowany”. Kilka razy taki głos z nieba był dany. Drugi taki głos, pamiętamy, na górze przemienienia, kiedy Pan Jezus zabrał trzech uczniów i tam się przemienił. Kiedy się skończyło przemienienie to tylko pozostał głos: „*Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało*”, – czyli pozafiguralny Dawid (Mat. 17:5).

Ten czas właściwy od Boga, który nadszedł odnosi się do chrztu w Jordanie. Nasz Pan jest nazwany od tej pory Dobrym Pasterzem. On o sobie tak powiedział i nie były to słowa niepokrywające się, jak czytamy w Ewangelii Jana w 10 rozdziale, a 11 wersecie: „*Jam jest on dobry pasterz, dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce*”. Pan Jezus za owce poświęcił swoją duszę, swoje doskonałe życie, On je oddał, dlatego jest nazwany Dobrym Pasterzem.

Prorok wspomina o owcach, które były na rzeź zgotowane. Co to za owce, które były zgotowane na zarżnięcie, na zabicie, które Chrystus miał paść? Tymi owcami był w tamtym czasie naród izraelski, który często w Piśmie Świętym był nazywany owcami, dlatego, że Pan Bóg był dla nich Pasterzem. Czytamy w Psalmie 44, a 12 wersecie: „*Podałęś nas jako owce na żer, a między pogan rozproszyłęś nas*”. Byli oni tymi owcami na żer zgotowanymi, albo tymi owcami, które były przygotowane na zabicie, na zarżnięcie. Chrystus Pan, kiedy był na ziemi, zastał taki naród, lud przygotowany na zabicie, na rzeź i właśnie ten naród chciał uwolnić od rzezi, która już go oczekiwała. Wisiał nad nimi tak zwany miecz Damoklesa. W każdej chwili miało spaść na nich nieszczęście. Chrystus przyszedł ratować ten naród i dlatego tak powiedział, jak mamy zapisane w Ewangelii Mateusza w 15 rozdziale od 22 wersetu: „*A oto niewiasta Chananejjska z onych granic wyszedłszy wołała, mówiąc do niego: Zmiłuj się nade mną, Panie, synu Dawidowy! córka moja ciężko bywa od diabła dręczona. A on*

jej nie odpowiedział ani słowa. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. A on odpowiadając rzekł: Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego”. Lecz ona się napierała i dlatego córka jej została uzdrowiona. Misja naszego Pana była tylko do narodu żydowskiego, lecz naród izraelski właśnie w tym okresie czasu był tymi owcami, które zgotowano na rzeź. Dobrze nam jest znana i ta historia, kiedy Pan Jezus wysyłając swoich uczniów powiedział: „*Na drogę poganów nie zachodźcie, i do miast Samarytańczyków nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego*” (Mat. 10:5). Dlatego jesteśmy przekonani, że tymi owcami na rzeź zgotowanymi to był naród izraelski za czasów naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Natomiast to poselstwo było skierowane wyłącznie do Żydów, którzy w tym okresie znajdowali się pod jarzmem rzymskim. Jezus patrząc się na ten naród, litował się, jak czytamy w Ewangelii Marka w 6 rozdziale, a 34 wersecie: „*A wyszedłszy Jezus ujrzał wielki lud, i użalił się ich, iż byli jako owce nie mające pasterza i począł ich nauczać wiele rzeczy*”. Tak wyglądał naród za czasów Pana Jezusa, kiedy On prowadził swoją misję.

W 5 wersecie mówi, że dzierżawcy ich zabijali. Nowy przekład mówi, że kupcy ich zarzynają. Tymi dzierżawcami, tymi kupcami to nikt inny nie był tylko byli nimi nauczeni w Piśmie i faryzeusze. Oni mianowali się być tymi pasterzami, ale byli dzierżawcami, kupcami. Dzierżawca to ktoś taki, który nie czuje, że coś jest jego, on tylko nad tym władzę sprawuje, on nigdy nie będzie miał litości. Tak samo kupiec, jeżeli coś trzyma, to tylko myśli, żeby jak najwięcej spieniężyć, żeby jak najwięcej na tym zarobić. I znów powracamy do proroka Ezechiela, 34 rozdział, od 2 do 6 wersetu przeczytamy: „*Synu człowieczy! prorokuj przeciwko pasterzom Izraelskim, a mów do tych pasterzy: Tak mówi panujący Pan: Biada pasterzom Izraelskim, którzy sami siebie pasą! Izali pasterze trzody paść nie mają? Tłustość jadacie, a wełną się przyodziewacie, to, co jest tłustego zabijacie, a trzody nie pasiecie; słabych nie posilacie, i złamanego nie zawiązujecie, a zapłoszonego nie przywozicie, ani zgubionego nie szukacie, owszem, nad nimi surowie i srodze panujecie. Tak, że rozproszone będąc są bez pasterza i stały się na pożarcie wszelkiemu zwierzowi polnemu, ponieważ się rozpiezchnęły. Błąkają się owce moje po wszystkich górach, i po każdym pagórku wysokim; owszem, po wszystkiej ziemi rozproszyły się owce moje, a nie był, ktoby ich szukał, i ktoby się za nimi pytał*”.

Tak wyglądali nauczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy mianowali się tymi pasterzami, w oczach Bożych. Bóg tak ich widział. Im się zdawało, że oni jak najbardziej pasą, ale Pan Bóg tak widział tych przywódców narodu izraelskiego. Tutaj nazwani są właśnie niedobrymi pasterzami. Prorok wymawia im, że zamiast paść owce, to sami siebie paśli. Chrystus Pan natomiast nazwał ich najemnikami i złodziejami. Byli to nic innego tylko najemnicy albo złodzieje, w zasadzie nie byli pasterzami, którzy umieli paść trzody, starać się o dobro tego narodu. Dalej mówi – sprzedawający, jak czytamy: *„Które dzierżawcy ich zabijają, a nie bywają obwinieni, i owszem sprzedawający je mówią: Błogosławiony Pan, żeśmy się zbogacili, a którzy je pasą, nie mają litości nad nimi”* (Zach 11:5). Występują sprzedający albo handlarze. Jak oni sprzedawali? Sprzedawali pod ciężkie prawa Zakonu i Chrystus Pan później powiedział o nich zdanie: *„Ciężkie brzemię kładziecie na ten biedny naród”. A sami, jacy byli? W Ewangelii świętego Mateusza w 23 rozdziale, od 2 do 4 wersetu mówi tak: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie. Przetoż wszystkiego, czego by wam kolwiek rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie, albowiem oni mówią, ale nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą je na ramiona ludzkie, lecz palcem swoim nie chcą ich ruszyć”*. To nic innego, tylko byli ci sprzedawający, którzy w taki sposób kładli te ciężkie prawa Zakonu. Wymagali ponad to, co nakazywało Prawo, sami czuli, że są niesprawiedliwymi, ale myśleli, że ludzie o tym wszystkim nie wiedzą. Ogólnie rzecz biorąc Żydzi, jako naród, uznawali swoich przywódców, nauczonych w Piśmie i faryzeuszów, za święty lud, zresztą oni za takich się mieli i takimi się czuli, aż Jezus pewnego razu obnażył ich obłudę, a było to wtedy, kiedy przeprowadzono niewiastę przyłapaną na cudzołóstwie. Pan Jezus powiedział: *Kto jest bez grzechu niech pierwszy kamieniem rzuci* (Jan 8:7). I żaden nie rzucił kamieniem, bo się wszyscy poczuli grzesznymi. W ten sposób Pan obnażył ich i zajrzał do ich serc. Po drugie, dawali pod ciężkie prawa rzymskie, po prostu sprzedawali ten naród za urzędy, za stanowiska, aby się utrzymać na tych stanowiskach, byli handlarzami, tak ich przedstawia prorok Boży. Mało tego, że nadawali te ciężkie brzemiona, że nie uwalniali spod ciężaru Zakonu, to jeszcze kładli ciężkie brzemię rzymskie, po prostu szli na ustępstwa władzom rzymskim. Faryzeusze nie szli, ale saduceusze szli na ustępstwa rzymskie, herodianie szli i dlatego tym większy ciężar spadał na ten

naród. Ale w swoim sercu jak mówili? Potępiali się? Nie, mówili: *„Błogosławiony Pan, żeśmy się wzbogacili”*. Pomimo tego uważali, że jest wszystko w porządku, że Pan Bóg im błogosławi, że oni wolę Bożą wykonują, czuli się bardzo, pod każdym względem, usprawiedliwionymi.

W 6 wersecie, kiedy idziemy dalej, mówi: *„Przetoż nie sfolguję więcej obywatelom tej ziemi, mówi Pan, bo oto Ja podam tych ludzi każdego w rękę bliźniego jego, i w rękę króla ich, i potrą ziemię, a nie wyrwie jej z rąk ich”*. Tutaj mamy podany wyrok, jaki ciąży nad tym narodem. Jest to ucisk narodowy, który zakończył ich egzystencję narodową w 70 roku, a całkowicie już została ona dokonana w 135 roku. W jaki sposób zakończyła się egzystencja narodu żydowskiego? Prorok widzi oczyma proroka, kiedy się przenosi do czasów Jezusa Chrystusa wie, że doprowadziło to: *„podam tych ludzi każdego w rękę bliźniego jego”*. Nawzajem się będą nienawidzić, nawzajem się będą oni mordowali. Tak mówi prorok, że do tego dojdzie. I jak nam mówią historycy, jak o tym opisuje Józef Flawiusz, jak czytamy o tym w „Wojnach żydowskich”, to więcej Żydów wzajemnie się wymordowało, niż zostało ich wymordowanych przez Rzymian. Prawdopodobnie Rzymianie mogli ich zdobyć, ale więcej ponieśliby ofiar, a tak zdobyli bardzo łatwo Żydów, bo ci wzajemnie się mordowali, prowadzili skrytobójcze walki, nawzajem się nienawidzili i to już było przewidziane, Chrystus właśnie to widział, bo prorocy tak przepowiedzieli.

Mało tego, że mówi: – *Podam każdego w rękę bliźniego jego, ale i podam w rękę króla ich*. Kto był królem wtedy nad narodem żydowskim? Wiemy, że cesarz rzymski był królem, który dokonał tej rzezi, doprowadził do całkowitej zagłady tego narodu. Dlaczego mówimy, że był to cesarz rzymski? Przecież, kiedy Piłat przedstawił naszego Pana: *„Oto król wasz!”* to jak oni zawołali? *„Nie mamy króla, tylko cesarza!”* (Jan 19:15). Wybrali sobie cesarza, wybrali to co gorsze, wybrali zniszczenie. To już było w proctwie pokazane. Ten ich król, ich cesarz, ich zniszczy. Bo tak czytamy: *„Ja podam tych ludzi każdego w rękę bliźniego jego, i w rękę króla ich, i potrą ziemię, a nie wyrwie jej z rąk ich”*. Tak właśnie było, jak nam historycy mówią, Wespazjan wyciągnął przeciwko Jeruzalemowi, lecz później stało tak, że w Rzymie Neron został zabity i Wespazjan wybrano na cesarza, trochę sprawy się przedłużały, ale Żydzi myśleli, że już Rzymianie odciągną, lecz wtedy on posłał swojego syna Tytusa i ten wtargnął na dziedziniec, do świątyni. Świątynia została zburzona i naród został tak samo zniszczony. Wołali:

Nie chcemy króla, ale cesarza, dlatego ten cesarz ich zniszczył. Chrystus znając proroctwo, znając przyszłość tego narodu, kiedy wjeżdżał triumfalnym wjazdem do Jerozolimy, na cztery dni przed swoim ukrzyżowaniem i wszyscy się cieszyli, a radując się wołali – „*Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Król izraelski! Syn Dawidowy!*” Wszyscy się cieszyli, apostołowie się cieszyli, cieszył się cały naród, który prowadził. Jeden jedyny Król był tym, który się nie cieszył, On płakał. Bo kiedy wjechał na wzgórze, jak czytamy w Ewangelii Łukasza w 19 rozdziale, od 41 do 44 wersetu, mówi tak: „*A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, płakał nad nim*”. Dlaczego płakał? Bo On wiedział, co czeka to miasto, ten naród. „*O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryte od oczów twoich*” – Ja idę, aby przyprowadzić was do pokoju, do szczęścia, do radości, żeby to wszystko was minęło, ten ucisk, ale przed waszymi oczyma to wszystko jest dzisiaj zakryte. „*Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem*” – ten król cesarz, którego sobie wybraliście, on przyjdzie i otoczy was wałem „*i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego*”. Proroctwo Chrystusa spełniło się, co do joty, bo Jerozolima legła w gruzach, świątynia została zniszczona, kamień na kamieniu nie pozostał, nawet później nazwa „Jerozolima” została zniszczona, po prostu nie wolno było jej tak nazywać, tylko została nazwana na cześć Jowisza, boga rzymskiego. Nawet w tym miejscu, gdzie była Jerozolima zostało zbudowane to miasto na boku. Spełniły się słowa Pana Jezusa, co do joty. Tutaj prorok tak widział i to się później stało po śmierci Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

W 7 wersecie mówi, dlaczego tak się stało i czemu to przypisać. Jak to można wytłumaczyć? Naród Boży, który zawarł z Panem Bogiem przymierze, Chrystus przyszedł do tego narodu i później taka klęska stała się dla tego narodu, która klęską jest aż do dni dzisiejszych. Naród został rozegnany po całym świecie, znajduje się pomiędzy nami. Dzisiaj w pewnym sensie już łaska do nich powraca, mają swoją ojczyznę, ale jeszcze zupełnie nie powróciła. Dwa tysiące lat byli w diasporze, bez ojczyzny, dwa tysiące lat nie mając oparcia w swojej państwowości, dwa tysiące lat wygnania, tułaczki to jest coś strasznego, to jest wielka kara Pana Boga.

Ale dlaczego to wszystko się stało? 7 werset nam tłumaczy. „*Bom pasł owce na rzeź zgotowa-*

wane, was, mówię, o nędzne owce!” Jezus w tym czasie prowadził misję, pasł, dawał im pokarm na czas słuszny i gdyby skorzystali z tego pokarmu, gdyby Jego nauki zostały przyjęte, nigdy by do tego nie doszło, na pewno Pan Bóg by nie dozwolił. Wiemy, że Bóg jest sprawiedliwy, ale zarazem i miłosierny, tak jak i w niedzielę mówiliśmy, że Niniwie podarował. Czemuż by nie podarował swojemu wybranemu ludowi? Ale ten naród nie uczynił tak, jak król niniwski. Nie obłókł się w wory, nie rozpoczął postu, a tym bardziej wołali: „*Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!*”. Toteż w Ewangelii Jana w 10 rozdziale od 14 do 16 wersetu mówi tak: „*Jam jest on pasterz dobry i znam moje, a moje mię też znają. Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, i duszę moją kładę za owce. A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz*”. Rozpoczęło się wydawanie tego pokarmu i zadaniem Chrystusa miało być całkowicie doprowadzić wszystkich do tej jednej owczarni. Nazwane zostały: nędzne owce. Nędzne owce znaczy owce chude, owce nietłuste, a to byli ci oddaleni od Zakonu celnicy i grzesznicy, jako te nędzne owce. Przecież Zakon nie pochwałał tego, co robili, jak daleko odszedł naród od społeczności z Bogiem! Nazwani byli owcami i Bóg ich jeszcze całkowicie nie odrzucił, był to naród izraelski, ale byli oni nędzni i Jezus swoją misję prowadził najbardziej między celnikami i grzesznikami. Nawet nauczeni w Piśmie zarzucali Mu to i pytali: „*Przeczeń z celnikami i grzesznikami je nauczyciel wasz?*” (Mat. 9:11). A Pan Jezus powiedział, dlaczego to czyni, bo nie potrzebują zdrowi lekarza, ale jacy lekarza potrzebują? Chorzy, a te owce, jakie były? Nędzne, chore owce! Chude, chore owce, kulawe i nieszczęśliwe owce i Pan Jezus te owce pasł.

Zawsze pamiętajmy, że atrybutem pasterza jest łaska, prawda? Kiedy byśmy spotkali jakiegoś pasterza, to zawsze spotkamy go z łaską. Lecz tu jest powiedziane, że ten pasterz miał jedną łaskę, czy dwie? Ten pasterz posiadał dwie łaski. W Psalmie 23 występuje łaska i kij. „*Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie*” oraz „*łaska twoja i kij twój, te mię cieszą*”. Dawid walcząc z Goliatem wystąpił z procą i z kijem, bo Dawid był pasterzem i to był atrybut Dawida. Mojżesz jako pasterz poszedł do Egiptu i na podstawie tej łaski wyprowadził naród izraelski, bo kiedy Pan Bóg go spotkał przy krzu gorejącym i posyłał go do Egiptu, to Mojżesz mówi: „*Panie, poślij tego, kogo masz posłać, kimże ja jestem, z czym ja pójdę?*” „*A co ty masz w ręce?*”, „*Łaskę*” i właśnie na podstawie tej łaski wypro-

wadził. Chrystus Pan, kiedy przyszedł i okazał się Izraelowi, to miał z sobą dwie laski. No nie literalne laski, bo to nie były literalne owce i On nie był literalnym pasterzem. Laska w Piśmie Świętym przedstawia nam autorytet. Jezus do Izraela wystąpił z dwoma autorytetami. Inaczej można powiedzieć, że wystąpił z podwójnym posłannictwem, z podwójnymi propozycjami, co pokazane jest w tych dwóch laskach. Będąc Synem Bożym Jego autorytet był na pewno większy niż innych ludzi i innych proroków. Mojżesz prorokował, że wzbudzi wam Pan Bóg takiego proroka, jako ja, ale myślimy, że Chrystus Pan przewyższał jego autorytet, bo On był o wiele wyższy nawet od Mojżesza. Pan Jezus wystąpił z podwójnym posłannictwem, do Izraela zwrócił się z dwoma posłannictwami, nad którymi będziemy się zastanawiali i oczywiście zaofiarował im dwie propozycje, lecz oni obie te propozycje odrzucili.

Pierwszą laskę nazwał laską uciechy, Prawda, jest to uciecha. Nowy Przekład mówi, że nazwał ją przychylnością, a Biblia Tysiąclecia mówi, że nazwał łaskowością. Wszystkie te określenia tj. uciecha, przychylność, łaska czy łaskowość, mają bardzo zbliżone znaczenie. Był wielką uciechą dla tego narodu czas, kiedy Pan Jezus wystąpił ze swą misją i ofiarował się im, a pierwsze Jego słowa były radosne. Przeczytajmy, czy nie była to uciecha? Czy nie była to przychylność? Czy nie była to łaskowość? Kiedy czytamy w Ewangelii Mateusza w 4 rozdziale a 17 wersecie, gdy mówi tak: „*Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie*”. Była to uciecha, czy nie? Czyż nie była to przychylność i łaska? Że właśnie do was królestwo niebieskie się przybliżyło. Czytamy w tym samym rozdziale, a 23 werset takie słowa: „*I obchodził Jezus wszystką Galileę, ucząc w bóżnicach ich, i kążąc Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem*”. Głosił Ewangelię Królestwa, a wyraz ten na polski, bo to jest słowo greckie – Ewangelia, znaczy wesoła nowina. To jest uciecha, to jest radość, to jest przychylność! To jest łaska i Pan to wszystko im zaofiarował. W Ewangelii Mateusza w 9 rozdziale, a 35 wersecie to jeszcze tak jest napisane: „*I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich, i kążąc Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę, i wszelką niemoc między ludem*”. Obchodził wszystkie miasta i miasteczka i ofiarował im przychylność, uciechę i łaskowość. Ewangelia, czyli radosna nowina, jak powiedzieliśmy. Co to znaczy? Była to wieść, że Izrael znów stanie się królestwem przodującym wśród narodów,

Bóg go przyjmie i uwolni spod panowania Rzymian, czyli pogan. To była łaska, to była uciecha i przychylność. Czyż nie było to przychylnością, łaską dla tego narodu? Tak! Pierwszą laskę rozumiemy w taki sposób, iż była to jakby pierwsza propozycja, pierwsze posłannictwo mianowicie takie: – Słuchajcie, ofiaruję wam królestwo niebieskie, wy będziecie przodującym narodem, znów będą się spełniać wszystkie obietnice dane Abrahamowi, że: – w tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody – przyjmijcie to, co ja ofiaruję, to przecież przyniosłem z nieba, przyjmijcie to!

Drugą laskę nazwał – laska związujących. Nowy Przekład mówi nazwałem to jednością, a Biblia Tysiąclecia mówi nazwałem to zjednoczeniem. Jak nam wiadomo, naród w tym czasie był podzielony, był on rozerwany przez wrogów zewnętrznych i rozsadzany przez różne partie polityczne i religijne od wewnątrz. Za czasów naszego Pana istniało kilka partii, o których Pismo Święte wspomina, a o niektórych wiemy już spoza zapisów biblijnych. Byli tam faryzeusze, byli tam saduceusze, byli herodianie, byli zeloci i występują jeszcze esseńczycy, a wykopaliska w Qumram o nich bardzo dużo mówią. Istniało też wiele innych pomniejszych partii. Naród, który ma dużo partii jest zawsze rozerwany. Naród, który jest skupiony koło jednego ten jest narodem prężnym i może stać się narodem silnym. Celem Jezusa było ten naród skonsolidować, związać go i nauka Jezusa miała ich połączyć ciałem i duchem. Czyli druga propozycja naszego Pana, albo posłannictwo było takie: – jeżeli wy przyjmiecie Ewangelię, jeżeli wy zechcecie uznać moje nauki, które wam ofiaruję, to zostanieie złączeni, nie będzie partyjnictwa, nie będziecie rozbici, będziecie jednym narodem, takim, jakim Pan Bóg chce was widzieć. Zostaniecie też połączeni i ciałem, bo pochodzicie z jednego ojca Abrahama i jedna Ewangelia połączy was jednym duchem, – bo czasami można być połączonym ciałem, ale duchem można być niepołączonym. A czasami można być połączonym duchem, ale ciałem nie. Znamy nieraz braterstwo rodziny, znamy państwa, gdzie jest, na przykład, jedna rodzina, ojciec, matka, dzieci są ciałem połączeni, z tej samej krwi, tej samej piersi ssały, ale nawzajem się nienawidzą, a więc oni duchem nigdy nie zostali złączeni. Bo wiemy, braterstwo Chrystusowe, zupełnie odmiennie, chociaż ciałem jesteśmy innymi, to jednak jesteśmy złączeni razem jednym duchem. Natomiast Chrystus ten naród, jak już było powiedziane, chciał połączyć i ciałem, bo jednego mieli ojca

Abrahama i połączyć jednym duchem, jedną Ewangelią. Dlatego też dalej jak się nad tym zastanawiamy, mówi: –pasłem one owce, czyli Pan Jezus głosił Ewangelię, prowadził swoją misję, a cel tej Ewangelii Chrystusowej taki był. Zaofiarować im radosną nowinę, zaofiarować im królestwo niebiańskie, a zarazem połączyć ten naród i ciałem i duchem.

W 8 wersecie mówi tak: „I zgładziłem trzech pasterzy w jednym miesiącu; ale utęskniła sobie dusza moja z nimi, przeto, że dusza ich brzydziła się mną”. Zgładziłem trzech pasterzy w jednym miesiącu. Nowe tłumaczenie mówi troszkę jaśniej, bo Biblia Gdańska mówi, że zgładziłem, czyli po prostu ich pobiłem. Natomiast Nowy Przekład mówi: „Usunąłem w jednym miesiącu trzech pasterzy”. Oni nie umarli, nie zostali zabici, tylko zostali odsunięci od pasienia tych owiec. Kim są ci trzej pasterze? Tych trzech pasterzy to byli faryzeusze, saduceusze i herodianie – trzy partie, które miały wielkie pretensje do panowania nad narodem izraelskim, którzy mieli prawo do pasienia tych owiec. Jest powiedziane, że ja ich w jednym miesiącu odsunąłem. Znamy, drodzy braterstwo, pewne wydarzenie, że te partie się nawzajem nienawidziły, ale kiedy przyszło walczyć z Jezusem Chrystusem to często łączyli się razem. No i wydarzenie, które zapisane jest w Ewangelii Marka w 12 rozdziale od 13 do 34 werseku. (...) Jest tam opisane takie wydarzenie, że pewnego razu przyszli do Jezusa faryzeusze i herodianie, którzy nawzajem się nienawidzili, bo faryzeusze mówili, że nie trzeba płacić podatków, nie trzeba być uległym wobec władzy rzymskiej, a herodianie mówili natomiast, że trzeba płacić podatki Rzymowi dlatego, że on nad nami sprawuje pieczę, on nam udziela protekcji i dlatego trzeba płacić. No i pewnego razu przyszli do Jezusa i powiedzieli tak: „Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzysz na osobę ludzką, ale w prawdzie drogi Bożej uczysz”. Chcieli Go tym pochlebstwem zdobyć, więc kontynuowali – I powiedz, między nami jest spór, czy należy płacić podatki cesarzowi, czy nie należy? Byli, drodzy braterstwo, święcie tak przekonani, że jakkolwiek Jezus odpowie to go uchwycą na słowach. Bo jeżeli odpowie, że się nie należy płacić, to go oskarżymy przed władzą, że jest buntownikiem, jeżeli powie, że należy płacić, to oskarżymy go przed narodem, a Jezus miał popularność w narodzie, no i tym samym naród od Niego się odwróci. Nie wiedzieli, że mają do czynienia z człowiekiem, który się rządzi mądrością niebiańską, wyższą niż mądrość ziemską. I mówi: – obłudnicy, czemu

mnie kusicie. Ja jestem człowiekiem biednym, nie mam przy sobie pieniędzy, ma ktoś monetę? Podali Mu, więc monetę. Przygląda się Pan Jezus i pyta: „Czyżże to jest obraz i napis? A oni mu powiedzieli: Cesarzowski. I odpowiadając Jezus, rzekł im: Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. I dziwowali się wszyscy”. I oni jak niepyszni odeszli, zaś naród widząc powagę Jezusa, widząc wyższość Jezusa, zastanawiał się nad tym. Wtedy przyszła trzecia partia, inni jeszcze pasterze, saduceusze. Ci byli, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, w pewnym sensie niedowiarkami. Nie wierzyli w zmartwychwstanie, nie wierzyli w Aniołów, w duchy i w wiele innych takich rzeczy, a nawet wątpimy, czy w ogóle wierzyli w Pana Boga. I wtedy ci przystąpili do Pana Jezusa z takim pytaniem, które można sparafrazować następująco: – Nauczasz, że będzie zmartwychwstanie, a tutaj w naszej okolicy była niewiasta, która była niewiastą niepłodną, ale wyszła za męża. Mąż jej zmarł i nie pozostało żadne potomstwo, w prawie lewiratu pojął ją brat, lecz znów nie było dzieci. Było ich razem siedem mężów, wszyscy ją mieli. Na ostatku umarła ta niewiasta. Kiedy przyjdzie czas zmartwychwstania, czyją ona żoną będzie? Gdyby z którymś miała dzieci, to myśleli, że Pan Jezus powiedziałby, że te dzieci łączą, prawda? Dzieci bardzo małżeństwo nieraz łączą. Ale tam z nikim nie miała dzieci. Dopiero Pan Jezus powiedział, że błędzą, dlatego że nie znają Pism, a że zmartwychwstanie będzie to Bóg już powiedział do Mojżesza przy gorejącym krzaku, ponieważ nazywa siebie Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg nie jest Bogiem umarłych, Bóg jest Bogiem żywych i dla Niego wszyscy żyją, On wszystkich ma w swojej pamięci, dlatego wy, nie pojmując tego, błędzicie. A jak będzie wyglądało zmartwychwstanie, to Pan Jezus też objaśnił, iż ci, którzy doczekają przyszłego wieku i powstaną, to nie będą się ani żenić, ani za mąż wydawać, będą żyli, jako aniołowie w niebie i nie będą wydawali więcej potomstwa”.

I dlatego w tym jednym miesiącu czyli w krótkim czasie, to oni stracili popularność u ludzi. Całkowicie jednak nie odeszli, oni zawsze tylko czekali, żeby w czymś pochwycić Jezusa i taki przykład mamy zapisany w Ewangelii Jana w 11 rozdziale. Stało się to już po wzbudzeniu Łazarza, gdy zebrała się cała rada i zaczęli się zastanawiać nad tym, że z Jezusem trzeba coś zrobić, bo ludzie się odwrócili od nich i wszyscy idą za Nim. Czytamy tak: „A jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud” (werset 48).

Mysleli oni w ten sposób: myśmy tymi pasterzami, my jesteśmy przewodnikami tego ludu i jak tak dalej pójdzie, to cały naród za Nim pójdzie, i co się wtedy stanie? Rzymianie powiedzą: Wy jesteście nieudolni, nie umiecie rządzić tym narodem i całkowicie stracimy panowanie nad tym narodem. O innych partiach Biblia nam nic nie mówi. Widocznie, Jezus i Ewangelia wspomina tylko o tych partiach, które najbardziej sprzeciwiały się Jezusowi. Wiemy, że byli tam jeszcze zeloci, a nawet jeden z apostołów prawdopodobnie wcześniej był zelotą. Byli to skrytobójcy, którzy często załatwiali swoje porachunki nożami, tak

i dzisiaj są różni przestępcy, z którymi państwo nie może sobie poradzić, z tymi tak zwanymi terrorystami. Wiemy, że byli jeszcze esseńczycy, którzy czekali na Sprawiedliwego, trzymali się Zakonu, żyli samotnie, w oddaleniu od ludzi, oni nie wchodzili w drogę Jezusowi, więc Jezus i Ewangelia o nich wcale nie wspomina. A o tych trzech, którzy najbardziej byli przeciwni Chrystusowi możemy przeczytać w Ewangelii. □

Wykład wygłoszony przez br. Dymtra Kopaka (dokończenie w następnym numerze)

Pamiętaj o Stwórcy

■ WSPOMNIENIA BRATA JERZEGO GOLANA

„W DOMU BYŁA PRAWDA”



Zbór w Pawłowie na początku lat 50-tych

W moim rodzinnym domu zawsze była Prawda...

Pochodzę z Pawłowa, wioski oddalonej ok. 20 km od Lublina. Tutaj się urodziłem i tutaj nadal mieszkam. Kiedyś do Lublina jeździły dwa autobusy PKS, później przybywało autobusów, teraz jeżdżą busy. Dzisiaj potrzeba 20 minut na pokonanie tej odległości własnym samochodem. Kiedyś przez wioskę prowadziła 2 km polna droga, teraz we wsi jest wodociąg i droga asfaltowa.

1 września 1939r., kiedy wybuchła II wojna światowa, po raz pierwszy poszedłem do szkoły. Z jednej strony bardzo się cieszyłem, ale z drugiej - trudno powiedzieć, że były to moje dobre chwile. Teraz z perspektywy czasu zauważam coś innego. Od kiedy sięgam pamięcią w moim rodzinnym domu zawsze była Prawda. Jestem jedynym dzieckiem Mieczysława Golana i Anieli z domu Pakuła. Zarówno rodzina Golanów jak i Pakułów pochodziła z okolic Pawłowa.

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia Prawda dotarła do naszej miejscowości. Wiem z opowieści, że było to za sprawą licznej rodziny mojej mamy - dziadek Michał Pakuła miał 12 rodzeństwa. Jedna z jego sióstr Rozalia i jej mąż Stefan Dąbrowski po roku 1912 wyjechali do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu chleba. Tam na swojej drodze spotkali dzieła br. C. T. Russella. Rozalia zafascynowana poznaną nauką postanowiła radością swoją podzielić się z rodziną w Polsce. W ten sposób rozpoczęła się regularna dostawa literatury biblijnej do Pawłowa.

Z licznej rodziny Pakułów tylko dzieci dziadka Michała i jeden syn jego brata Marcina wykazali zainteresowanie nauką biblijną. Początki były trudne. Prawda stopniowo zdobywała nowych zwolenników. Wszystkiego trzeba było uczyć się z literatury, którą dosyłała Rozalia Dąbrowska. Kiedy mój ojciec przyjmował symbol chrztu w 1930 r., w Pawłowie był już zbor. Starszymi byli: mój wujek br. Ludwik Pakuła i jego kuzyn br. Marcel Pakuła. Przez kilka pierwszych lat w zborze kształtowały się poglądy. W wyniku tych burzliwych lat część osób związała się ze ŚRM „Epifania”. Przez długie lata w naszym zborze funkcjonowały „mieszane” małżeństwa. Małżonkowie chodzili na zebrania do różnych zborów. Po wojnie, kiedy zmniejszyła się liczba braci, w Pawłowie „Wolni” zgromadzali się wspólnie z „Epifanią”.

Nasz zbor nawiązał kontakty z braćmi w Lublinie. W 1933 roku oba zbory urządziły drugą już konwencję Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Pawłowie. Brat Marcel Pakuła przygotował zaproszenia pisane na maszynie (1933 rok), które później doręczano pocztą lub osobiście zainteresowanym. Na dwudniową konwencję przybyła spora grupa braci oraz osób zainteresowanych. Drugiego dnia zebranie trzeba było przenieść z mieszkania do ogrodu; w sumie było 150 osób. Dla 9 braterstwa zorganizowany był symbol chrztu.

W latach 30-tych ubiegłego stulecia w naszym zborze pojawili się nowi braterstwo, m.in.: Władysław i Walenty Pulikowscy, Aniela i Feliks Siurkowie, Genowefa i Stanisław Szymańscy, siostra Feliksa Herliczek. Powszechnym zwyczajem było, że po zebraniu w niedzielne popołudnie braterstwo szykowali swoje furmanki i udawali się w odwiedziny do braterstwa w Bychawce, Tuszowie czy Kozicach. Takie wizyty odbywały się przez cały rok. Zimą konie zaprzęgane były do sań. W tym okresie czasu, ze względu na duże zainteresowanie słuchaczy, do Pawłowa przyjeżdżali br. August Stahn, br. Jan Gumieła i br. Walenty Wojtkowski. Z okazji ich wizyt organizowane były zebrania, na które przychodzili ludzie z wioski. Na zaproszenie mojego ojca na zebranie przyszła nasza sąsiadka.

Spodobało się jej, bo przyprowadziła swojego męża. W ten sposób do zboru przybyli braterstwo Helena i Bronisław Majewscy.

Spotkania odbywały się w domach różnych braci. Mój ojciec był rówieśnikiem br. Gumieła. Obaj mieli wtedy po ok. 20 lat. Brat Gumieła był już starszym zborowym. Dużo opowiadał o Bogu, uczył nas Cieni Przybytku, Znaczna część słuchaczy nie umiała czytać, ani pisać. Bracia musieli po kilka razy powtarzać swoje myśli. Nie można było odesłać kogoś do wersetu, nie wszystkie osoby mogły zrobić notatki. Rodzice opowiadali, że br. Stahn interesował się wszystkim. Jednego razu częstował owocami wszystkich tych, którzy przyjęli chrzest, innym razem zebrał grupę młodzieży i w kilku krótkich słowach zwrócił uwagę na ich złe zachowanie podczas nabożeństwa.

Przed wybuchem wojny swoją rodzinę w Polsce odwiedziła Rozalia Dąbrowska. Przywiozła ze sobą nową porcję literatury. Była także w naszym zborze w Pawłowie. Ja pamiętam elegancką panią w eleganckim stroju. Na głowie miała kapelus. Do dziś zachowały się zdjęcia z tej wizyty.

Po wybuchu wojny spotykaliśmy się w domach różnych braci. Na jedno z pierwszych zebrań przyszedł sołtys i poinformował, że nasze zebrania są nielegalne i w związku z tym powinniśmy zaprzestać takich zgromadzeń. Pomimo takiego zakazu bracia zbierali się nadal. Ostrożna wędrownica do braci, cicho nucone pieśni i samotne powroty do domu pozwoliły niejednej osobie przetrwać ten trudny czas.

Okres wojny sprawił, że część sympatyków i braci opuściło nasze szeregi. Zdarzyło się też, że w tym czasie do zboru przyszli kolejni braterstwo. Po zakończeniu wojny do zboru dołączyły: siostra Marianna Więch i jej córka siostra Stanisława Sobczyk. To było znaczące wydarzenie i jednocześnie wielka przemiana w życiu obu sióstr, ponieważ siostra Sobczykowa, zanim rozpoczęła dorosłe życie, przez kilka lat przebywała w domu zakonnym. Tam, najpierw zdobywała wykształcenie, a później rozpoczęła pracę. Lata pobytu w domu zakonnym zdecydowały o wstąpieniu na wąską drogę. W tym samym czasie, ze względu na liczną grupę dzieci, w Pawłowie zaczęto organizować szkoły. Dzieci uczyły się wszystkiego tego co ich rodzice. Zebrania i szkoły prowadzili ówcześni starsi zborowi: mój ojciec i br. Stanisław Szymański. Pamiętam jak, jako kilkunastoletni chłopiec wraz z grupą innych osób, w 1946 r. byłem na projekcji fotodramy w Lublinie. Film – tak to się wtedy mówiło – był wyświetlany w wynajętej przez braci sali, a samo przedsięwzięcie zorganizowali trzej bracia: Walenty Wojtkowski, Mikołaj Grudzień i Jan Gumieła. Po raz pierwszy zobaczyłem historie

biblijne przedstawione w obrazach. Niektóre z nich zapamiętałem do dzisiaj.

W 1950 r. do Pawłowa przyjechał br. Henryk Grudzień. W domu br. Pulikowskich zorganizowaliśmy większe zebranie. Było to 16 lipca, tuż przed żniwami. Ja byłem zdecydowany, miałem wtedy 17 lat. Wspólnie z innymi – było nas 8 osób – postanowiłem swoje życie oddać Bogu. Po wykładzie udaliśmy się do chrztu w rzece. Szliśmy pieszo 3 km przez pola, świeciło słońce, było ciepło. Nad rzeką przemawiał br. Henryk Grudzień. Pamiętam jak śpiewał pieśń nr 8 „Dla Jezusa Zbawiciela”. Ze względu na rany odniesione rok wcześniej w Zemborzycach nie mógł wejść do wody, dlatego w rzece zanurzał nas br. Kazimierz Lasek. Po uroczystości do akcji przystąpiła milicja. Komendant posterunku w Piotrowicach rozpoczął legitymowanie uczestników nabożeństwa nad rzeką. Brat Grudzień przyszedł nad rzekę w samej koszuli, nie miał ze sobą dokumentów i to był oficjalny powód jego zatrzymania przez milicję. Tłumaczenia i wyjaśnienia nie przynosiły rezultatu. W międzyczasie ktoś pojechał rowerem i przywiózł marynarkę br. Grudnia z dokumentami, ale w całej sprawie chodziło o coś innego. Brat Henryk Grudzień noc spędził na posterunku w Piotrowicach. Rano kilku braci przybyło na posterunek, ale br. Grudzień został przewieziony do więzienia UB w Lublinie przy ul. Krótkiej. Tutaj wielokrotnie przesłuchiwany i poniżany za swoje poglądy, oskarżony o szpiegostwo „w nieludzkich warunkach przebywał ok. 3 miesiące. Następnie jako więzień polityczny trafił na lubelski Zamek. Pobyt w tym więzieniu rozpoczął od „kwarantanny” na Baszcie. Szykanom i próbom złamania nie było końca. Dzięki niezłomnemu charakterowi, w styczniu 1951 roku brat Grudzień został zwolniony do domu. Nigdy nie myślałem, że po 60 latach, od tamtych wydarzeń, w Piotrowicach będą jeszcze organizowane konwencje naszej społeczności.

Pamiętam jak następnego dnia po naszej uroczystości, siostra, która przyjmowała w niedzielę

chrzest, udała się do swojej pracy w Urzędzie Gminy. Wójt dowiedział się o wczorajszym zajściu nad rzeką i wyrzucił siostrę Jadwigę z pracy, bez podania przyczyny. To były trudne chwile nie tylko dla naszej ósemki.

W latach 60-tych w naszej miejscowości organizowane były konwencje. Najpierw u br. Pulikowskich, później u br. Jadwigi i Jana Golanów oraz w moim domu. Prawie zawsze, kiedy w Pawłowie była konwencja, padał deszcz, a to było związane z trudnym przejazdem połą drogą przez naszą wioskę. Zimą, kiedy były organizowane większe zebrania, zazwyczaj padał śnieg, wiał silny wiatr i był duży mróz. To jednak nie przeszkadzało nam w służbie dla Pana. W Pawłowie zorganizowaliśmy ponad 20 konwencji. Nawiązaliśmy kontakty z sąsiednimi zborami w Tuszowie, Majdanie Kozic Górnych, Lublinie, Nałęczowie i organizowaliśmy większe nabożeństwa połączone z gościną braci.

Przyszedł czas, kiedy nasz zbor zaczął się zmniejszać. Część osób wyjechała do pracy inni do szkoły. W 2008 r. swoją ziemską pielgrzymkę zakończył mój wujek br. Jan Golan. To było powodem, że pod koniec roku przenieśliśmy się do zboru w Lublinie – taka była między nami umowa. Dla mnie była to trudna decyzja. Mój ojciec pracował przy zakładaniu zboru w Pawłowie, a ja musiałem zakończyć jego działanie. Teraz w niedzielę dzieci, albo wnuki wiozą mnie samochodem na zebranie. Mam 85 lat. Razem z żoną Elżbietą z domu Szczur wychowaliśmy czworo dzieci. Od 24 lat jestem sam. Po konwencji w Dosłońcach w 2017 r. mogę powiedzieć, że wszystkie dzieci mam w Prawdzie. One mają już swoje rodziny, a ja mam 11 wnucząt. Od kilku lat jestem już pradziadkiem.

Kiedy słyszę słowa pieśni 321 „Czymże Panie się odwdzięczę” składam dłonie w modlitwie do Stwórcy i dziękuję za wszystko, co mnie w życiu spotkało. □

Opowiadał Jerzy Golan

Echa z konwencji



WIERZCHOSŁAWICE

10 CZERWCA 2018 R.

W dniu 10.06.2018 r., dzięki łasce i pomocy Pana, odbyła się już czwarta konwencja we wsi Wierzchosławice niedaleko Tarnowa. Dzięki gościnności okolicznych zborów mogliśmy korzystać i cieszyć się z duchowego odpoczynku przy Słowie Bożym. Z pewnością pozostaną nam w pamięci miłe chwile, jakie spędziliśmy podczas nabożeństw, słuchając nauk ze Słowa Bożego. Za przewodni werset posłużył fragment z listu Judy 21 „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie ...”. Brat Henryk Szarkowicz, przewodniczący tego dnia, już na samym wstępie podkreślił poprzez Psalm 61 jak ważne jest strzeżenie samych siebie.

Pierwszym tematem do naczelnego wersetu usłużył br. Tomasz Sygnowski, który zachęcał do jeszcze większej gorliwości i wytrwania w wierze. Chcąc postępować według wzoru jaki został nam wyznaczony przez Jezusa Chrystusa musimy zachowywać przykazania, utrzymywać czystość Jego nauki oraz pracować nad sobą. Często niosąc poselstwo innym, zapominamy o pracy nad własnym charakterem, przez co możemy utracić to, o co się ubiegamy. Fragment z listu Judy 17-21 odnosi się głównie do czasów końca wieku Ewangelii, czyli obecnego czasu. Szczególnym doświadczeniem podczas tego okresu jest zachowanie siebie w miłości braterskiej. Ważnym jest także utrzymanie społeczności z Panem Bogiem, które wiąże się z dbaniem o Prawdę, czytaniem Słowa Bożego i modlitwą.

W drugiej części br. Jan Knop wyjaśnił nam jakie są „Nadzieje Nowego Stworzenia”. Pokój mamy z Bogiem przez Pana Jezusa. To On umożliwił nam drogę do nadziei, którą jest nagroda wysokiego powołania. Jednak, aby dojść do stanu uwielbienia musimy stoczyć wiele walk z własnymi słabościami, by to, co cielesne stało się duchowe (1Kor. 15:40-44). Tylko dzięki odpowiedniej wierze można wejść do Świątynicy Świętej i korzystać z rzeczy duchowych. Przeszkodą w tej drodze może stać się niepokój o jutro, który wiąże się ze zniechęceniem i niewiarą w Boga. Jeśli posiadamy rozterki w swoim sercu to znaczyłoby, że nie stanęliśmy jeszcze na twardej skale (opoce).

Podczas kolejnego wykładu br. Paweł Kawała przedstawił nam lekcję o Barnabaszach, czyli synach pociechy. Za podstawę swoich rozważań wziął list do Filemona i przykład Onezyma, który stał się pożyteczny braciom dzięki nawróceniu na wiarę w Boga i Chrystusa. Często poprzez obserwacje życia wierzących można zauważyć światło Ewangelii. Takie osoby stają się żywym świadectwem wyznawanej wiary. Onezym z Prawdą spotkał się już w domu Filemona, jednak dopiero gdy znalazł się w Rzymie uzmysłowił sobie czym ona jest. Właśnie doświadczenia i różnego rodzaju trudy powodują, że charakter człowieka się kształtuje i co raz bardziej zbliża go do Boga. Nie zapominając, że może być też zupełnie odwrotnie, jednak od każdego indywidualnie będzie zależeć, jaką drogę obierze i czy stanie się synem pocieszenia.

W czwartej części br. Franciszek Olejarz przedstawił nam temat: „A większej części nie upodobał sobie Bóg, ponieważ polegli na puszczy”. Cieleśny Izrael jest obrazem na duchowy. Cały Izrael był ochrzczony w obłoku i morzu (2Moj. 14:19-23), był poświęcony Bogu do specjalnego celu, z czego jednak nie skorzystał. Podczas poświęcenia znika indywidualność, następuje poddanie swojej woli pod wolę Chrystusa. Chcąc tego dokonać potrzebna jest codzienna praca, która była przedstawiona w zbieraniu manny na puszczy. W nagrodę za dochowanie wierności będzie można symbolicznie skorzystać z manny, która była zachowana w Arce Przymierza (Obj. 2:17). To ona przedstawia nieśmiertelność i nagrodę za poniesiony trud. Pan Bóg często próbował wierność i posłuszeństwo zarówno Izraela, jak i jego wodzów. Opis takich doświadczeń możemy znaleźć w 2Moj. 17:1-7 oraz 4Moj. 20:1-13, które związane są z wytrysnięciem wody ze skał. Pierwsze uderzenie w skałę wyobrażało ofiarniczą śmierć Jezusa, która była koniecznością, aby mogła wypłynąć Prawdą.

W drugiej próbie zamiast mówić do skały, aby uwielbić Pana Boga, wskazał na siebie. Pomimo, że Mojżesz nie posłuchał Pana Boga to woda i tak wytrysnęła. W tym przypadku Mojżesz przedstawia starszych zborowych i nauczycieli, którzy